B.D.I.C

POLSKA w europie

LA POLOGNE EN EUROPE

N° 12 (150) DECEMBRE GRUDZIEŃ 1968 ROK WYDANIA ANNEE D'EDITION XVII

Przy zbliżających się świętach
Bożego Narodzenia i Nowego Roku 1969
ZWIĄZEK POLSKICH FEDERALISTÓW
i Redakcja „POLSKI w EUROPIE"
składają
Członkom i sympatykom Z.P.F.
Prenumeratorom i Czytelnikom
naszego pisma
tradycyjne życzenia:

WOLNEJ POLSKI
W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE!

BILANS NIEDOBREGO ROKU

Kończy się rok 1968. Co przyniósł on Polsce, co dał Europie? Czy Polska zbliżyła się do Europy? Oto pytania jakie stawia sobie nasze pismo, dla którego „POLSKA w EUROPIE" jest nie tylko nazwą, ale i programem. Pytania te stawiają sobie także nasi Czytelnicy, którzy widzą w Europie przyszłość naszego Kraju.

POLSKA

Zacznijmy od Polski! Rok się rozpoczął od sprawy zdjęcia z afisza mickiewiczowskich „Dziadów". Gomułka wykazał raz jeszcze, że broni nie tylko komunizmu, ale i Rosji, nawet carskiej; broni przed kim: przed wieszczem narodu polskiego. Przyszedł następnie jeszcze jeden konflikt reżymu z pisarzami, za którymi stanęła młodzież. Jest teoria, że wypadki marcowe na ulicach Warszawy i innych miast uniwersyteckich były sprowokowane przez Moczara, aby odwrócić uwagę opinii publicznej od innych problemów, zwłaszcza gospodarczych. Istotne jest jednak, że — sprowokowana czy nie — młodzież wyszła na ulicę z żądaniem wolności, przekreślając mit o „apolityczności" a nawet „bezideowości" młodego pokolenia, wyrosłego w reżymie komunistycznym. Bo czy ludzi bezideowych można sprowokować do manifestacji? Nie, można ich tylko do tego zmusić! W grudniu Partia załatwiła rachunki z przywódcami zajść marcowych: zostali skazani na więzienie.

Następnym etapem w życiu Kraju były porachunki z Żydami. Ze sprawy wewnętrznej Partii zrobiono zagadnienie ogólnokrajowe. Przeciętny mieszkaniec Polski wie dobrze, że ta sama Partia, w tym samym (z krótką przerwą) Gomułką, kazała mu być w latach czterdziestych i pięćdziesiątych filosemitą, a w latach sześćdziesiątych antysemitą. Wobec małej ilości Żydów w Polsce, a dużej w Partii — stosunek obywatela do sprawy żydowskiej był przede wszystkim stosunkiem do P.Z.P.R. Dlatego też wielu Polaków uważa całą sprawę jako wewnętrzne porachunki w Partii, za które odpowiedzialność usiłuje się przerzucić na cały naród.

Jedną z przyczyn tej operacji był zbliżający się zjazd P.Z.P.R.. Pisaliśmy o nim w numerze listopadowym „P. w E." i jeszcze do tego tematu wrócimy. Tym więcej, że w nadchodzącym roku można się spodziewać zmian personalnych na górze partyjnej. O ile Czechosłowacja uratowała dla Gomułki fotel Pierwszego Sekretarza P.Z.P.R., o tyle pogarszająca się wolno, ale stale sytuacja gospodarcza odbierze mu go raczej prędzej niż później. I wtedy na pewno Breżniew nie przyjedzie, aby go utrzymać na czele Partii!

Przyjazd Kardynała Wyszyńskiego do Rzymu, po trzech latach przymusowej nieobecności, niektóre pisma zagraniczne wiązały z „cichą umową" z Moczarem, z dyskrecją Kościoła w stosunku do wydarzeń ostatniego roku. Oczywiście, jest wielu takich, którzy chcieliby się rozprawiać z Gomułką rękami Prymasa Polski, rezerwując sobie jednocześnie prawo do nazwania go „reakcyjnym" na wypadek gdyby został zwyciężony. Wydaje się jednak, że podróż rzymska Kardynała stawia inne pytanie: Czy w roku 1969 kierownictwo spraw Kościoła w Polsce nie przejdzie w ręce Msgr Casaroli? Byłby to swego rodzaju rewanż Watykanu za nieszczęsną „pigułkę" i za bunty kleru w krajach wolnych, gdzie wysyłanie Casarolich mogłoby nie być skuteczne.

EUROPA

Sprawa zjednoczenia Europy nie przedstawiała się w 1968 r. najlepiej. „Euratom" (Europejska Wspólnota Atomowa) dogorywa, gdyż niektóre państwa członkowskie przerzuciły na instytucje wewnętrzne programy, które miały być wykonywane wspólnie. Nie znaczy to, aby te instytucje spełniły lepiej swoje zadania! Przeciwnie, przeżywają głęboki kryzys.

Europejska Wspólnota Węgla i Stali, najstarsza ze Wspólnot europejskich stanęła wobec konieczności likwidacji dużej części kopalń węgla z przyczyn o których piszemy na innym miejscu. Do tego doszły głębokie przeobrażenia w przemyśle hutniczym na terenie całej niemal Wspólnoty. E.W.W.S. spełnia swoje zadania, ale walczy z trudnościami.

Uwaga szerokiej publiczności zwrócona była w dobiegającym końca roku na Europejską Wspólnotę Gospodarczą, zwaną potocznie „Wspólnym Rynkiem". Trzy tematy wiążące się z E.W.G. omawiane były najczęściej. Przede wszystkim wejście Wielkiej Brytanii do Wspólnego Rynku (często zapominano o jej trzech partnerach, którzy również postawili swoją kandydaturę!). Następnie, mówiło się o wielkim — i powiększającym się z każdym rokiem — opóźnieniu Europy, a specjalnie E.W.G. w stosunku do Stanów Zjednoczonych na polu technologii. Wreszcie, zwłaszcza w ostatnich tygodniach, w związku z Planem Mansholta, mówiło się o kryzysie rolniczym w Europie i o konieczności gruntownej przebudowy struktury rolnictwa w E.W.G. Na szczęście dla krajów Wspólnoty i dla reszty świata, kryzys ten — odmiennie niż to się dzieje w krajach komunistycznych — polega na tym, że nie wiadomo co zrobić z nadprodukcją płodów rolnych.

W roku 1968, Wspólnota, w której Komisja Europejska jest wykonawcą trzech istniejących nadal traktatów (dwa rzymskie z 1957 r.: E.W.G. i E.W.A. i paryski z 1951 r. E.W.W.S.) nie załatwiła żadnego ze stojących przed nią problemów zasadniczych: 1. — przejścia z unii celnej do unii ekonomicznej, 2. — rozszerzenia swoich granic na kraje, które domagają się ich przyjęcia i 3. — stworzenia „Europy politycznej", bez której niema innych perspektyw rozwoju jak lepsze czy gorsze załatwianie spraw bieżących.

Prof. Hallstein, dawny Przewodniczący Komisji Europejskiej przypomina często znaną teorię roweru: aby jechać na rowerze, trzeba zachować minimum szybkości; jeżeli rower staje, jeździec się wywraca! To samo jest ze Wspólnotą Europejską: twórcy Traktatu Rzymskiego przewidywali, że Wspólnota Gospodarcza przemieni się z czasem we wspólnotę polityczną, gdyż — po pierwszym stadium w którym decyzje w dziedzinie ekonomicznej mają charakter zarządzeń technicznych — przyjdzie moment kiedy decyzje, nawet dotyczące problemów gosspodarczych, z natury rzeczy będą miały charakter polityczny. Współpraca w dziedzinie technologii („chcemy wspólnej organizacji technologii, a nie „dyplomacji technologii" — mówią europejczycy) czy też gruntowna przemiana struktur rolnych nie obejdą się bez decyzji politycznych na szczeblu europejskim, a nie na szczeblu poszczególnych państw, o ile mają mieć zamierzone skutki.

Otóż Francja — występując z hałasem z propozycjami rozwiązań częściowych w ramach świętej zasady suwerenności państwowej — blokowała w r. 1968 zarówno rozszerzenie E.W.G. na Wielką Brytanię i jej partnerów, jak i przejście do unii ekonomicznej, nie mówiąc już o Europie politycznej. Jej rzecznicy stwierdzali za każdym razem, że na te decyzje jest... za wcześnie.

Ponieważ Wielka Brytania, która przeszła wielką przemianę swojej „optyki politycznej" — od imperium w skali światowej, poprzez wizję świata anglosaskiego poprzez związek ze Stanami Zjednoczonymi aż do decyzji integracji europejskiej — jest zdecydowana zmusić „Szóstkę" do jej przyjęcia do E.W.G. — sprawa rozszerzenia Europy pozostaje na porządku dziennym. Wiążą się z tym plany organizacji zachodniej Europy bez Francji (Plan Harmela i inne) przez stworzenie IV-ej Wspólnoty, obejmującej dziedziny, których Traktat Rzymski nie dotyczy: obronę, politykę zagraniczną, technologię. Z realizacją tych planów są trudności: okazuje się, że nie jest łatwo zbudować Europę bez Francji!

A czy Francja może się obyć bez Europy? Rok 1968 odpowiedział na to pytanie bardzo wymownie. Wstrząśnięta, bardziej niż jakikolwiek inny kraj manifestacjami studenckimi z maja i czerwca, do których dołączyła się fala strajków, przybierających charakter rewolucyjny Francja musiała w listopadzie stawić czoło panice monetarnej. W kwietniu powszechnie ogłaszano, że frank francuski jest najmocniejszą walutą świata, a w listopadzie zastosowano bardzo ostre ograniczenia dewizowe. Franka uratowała solidarność partnerów Francji. Na tym bolesnym przykładzie okazało się, że drogą wyjścia z sytuacji jest nie osławiona suwerenność, ale wprowadzenie waluty europejskiej, która jest kluczem do unii ekonomicznej. Chyba już nie usłyszymy, że na to jest... za wcześnie?

Rzecz jasna, Francja nie ponosi wyłącznej winy za opóźnienie zjednoczenia Europy. Rządy innych krajów E.W.G. nie wykazały dostatecznej odwagi, aby przeciwstawić się tej akcji opóźniającej. Nierzadko starały się upiec własną malutką pieczeń, zwalając winę na Francję.

Wszyscy jednak z wypadków kończącego się roku mogą i powinni wyciągnąć wniosek prosty i jasny: w drugiej połowie XX-ego wieku wielkie problemy stające przed każdym krajem mogą być załatwione tylko na drodze zorganizowanej i trwałej współpracy między państwami, a instytucja która może i powinna tę współpracę organizować to f e d e r a c j a e u r o p e j s k a !

FOREIGN FRIENDS, ATTENTION!

On page 8 we are publishing our „International Page" in French and in German.

AMIS ETRANGERS, ATTENTION!

A la page 8 nous publions notre „Page Internationale" en français et en allemand.

ACHTUNG AUSLANDISCHE FREUNDE!

Auf der Seite 8 geben wir „Die Internationale Seite" in Französicher und in Deutscher Sprache.

fP2519

WIELKA BRYTANIA I WSPÓLNOTY EUROPEJSKIE

Dwudniowe kollokwium zorganizowane łącznie przez „Federal Trust" z Londynu i „Centre International de Formation Européenne" z Paryża zgromadziło około 40 dziennikarzy, z Wielkiej Brytanii z jednej strony, a z Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Włoch i Luksemburga z drugiej. Te dwa zespoły: brytyjski i kontynentalny dyskutowały nad ciekawymi referatami, w których prelegenci — jeden z Wyspy drugi z kontynentu — przedstawiali swoje poglądy na aktualne zagadnienia stosunku Wielkiej Brytanii do Wspólnot Europejskich. Prelegentami byli członkowie parlamentu brytyjskiego, profesorowie i wybitni dziennikarze. Na specjalną wzmiankę zasługuje referat Raymond RIFFLET (Belga), dyrektora gabinetu przewodniczącego Komisji Europejskiej p. Jean REY.

Oto zagadnienia grupujące dwa lub więcej referatów: Wielka Brytania i Europa; Problemy instytucjonalne integracji europejskiej; Nauga, technologia i Europa; Wielka Brytania, Europa i problemy monetarne; Polityka rolna.

Kollokwium miało miejsce w Londynie w dniach 15 i 16 listopada, na tydzień przed kryzysem monetarnym. Dyskutowano na temat konieczności stworzenia waluty europejskiej, jako drogi wyjścia z trudności, na które napotykają, zarówno Wielka Brytania jak i kraje kontynentu.

Jedynym dziennikarzem z Europy wschodniej, który wziął udział w kollokwium był Redaktor „POLSKI w EUROPIE".

"MOUVEMENT NATIONAL POUR LA DECENTRALISATION ET LA REFORME REGIONALE"

W numerze wrześniowym „Polski w Europie" pisaliśmy szerzej o zagadnieniu regionalizacji, która we Francji stała się problemem politycznym dnia. W chwili kiedy piszemy te słowa walka między „jakobinami" (centralistami), a „żyrondystami" (regionaliści) na terenie parlamentu francuskiego nie została jeszcze zakończona. Projekty rządowe poddawane są wnikliwej krytyce ,aby uniknąć fałszywej reformy, ograniczającej się np. do dekoncentracji (przekazanie niektórych kompetencji rządu prefektom regionalnym), a unikającej decentralizacji to znaczy powierzenia administracji regionu ciału pochodzącemu z wyboru.

W dniu 13 grudnia br. odbył się w Wersalu — mieście w którym centralizacja doszła do szczytu za Ludwika XIV-go — pierwszy kongres stworzonego przed pięciu miesiącami ruchu walczącego o przebudowę Francji. W sali Palais des Congrès zebrało się około 380 działaczy reprezentujących różne (poza komunistami) ugrupowania polityczne, a w tym wielu merów miast, członków rad departamentalnych, ale także i przedstawicieli Izb Przemysłowo-Handlowych, działaczy syndykalnych itd. Wśród nich wielu było francuskich federalistów, a między nimi prezes André Voisin, który przewodniczył na otwarciu kongresu. Nic w tym dziwnego: federaliści francuscy od 20 lat walczyli — zgodnie ze swymi zasadami — o regionalizację Francji.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Assemblée Nationale, J. Chaban-Delmas, referat wygłosił Joseph MARTRAY, założyciel „Ruchu Narodowego dla Decentralizacji i Reformy Regionalnej" i kierownik jego prac. Ruch, oświadczył Martray, ma swoje własne cele do osiągnięcia. Nie będzie więc — w obecnym stadium — wchodził, włączał się do dyskusji, jaka ma miejsce obecnie w parlamencie. Natomiast ustosunkuje się do tekstów prawnych, które będą ogłoszone na początku 1969 r., domagając się bądź ich zmiany bądź też ich szybkiego i prawidłowego wykonania.

Na początku przyszłego roku Ruch rozwinie w całej Francji kampanię rekrutacyjną, obejmującą wszystkie „żywe siły" społeczeństwa, a specjalnie młodzież. Trzeba dodać, że spora grupa młodych wzięła udział w kongresie, a już została stworzona organizacja „Jeune région"!

Kongres uchwalił deklarację i wybrał zarząd złożony z 31 osób w skład którego wchodzą członkowie parlamentu, merowie, syndykaliści, przedstawiciele organizacji gospodarczych, działacze organizacji federalistów oraz delegat „Jeune Région".

„Ruch Narodowy dla Decentralizacji" jest organizacją przyszłościową; świadczy o tym jego gwałtowny rozwój w ciągu kilku miesięcy zaledwie. Ruch ten chce skupić w swoich szeregach wszystkich którzy — z tego czy innego tytułu — mają coś do powiedzenia w poszczególnych regionach Francji. Jest w nim także miejsce dla działaczy polskich (obywateli francuskich, oczywiście).

Prezes Związku Polskich Federalistów, który został zaproszony na kongres konstutycyjny Ruchu apeluje do „żywych sił" polskich, że użyjemy terminu organizatorów, do zgłoszenia swojej współpracy z Ruchem. który może być potrzebny do obrony interesów naszej społeczności we Francji. Zgłaszać się i zajmować stanowisko w Ruchu trzeba teraz, kiedy się tworzy, a nie w dalekiej przyszłości. Z.P.F. chętnie nawiąże łączność między działaczami polskimi, a kierownictwem Ruchu.

NOTATKI EUROPEJSKIE

6.XII., Urząd Statystyczny w Wiesbaden podaje, że ludność N.R.F. osiągnęła 60 milionów mieszkańców.

Wiadomo, że Francja liczy od niedawna 50 milionów mieszkańców.

— — — — — — —

29.XI., Rada Ministrów „Szóstki" na temat europejskiej współpracy atomowej. Francja określa swoją politykę względem Euratomu: ograniczyć inwestycje, w zakładach naukowych zatrudnić tysiąc pracowników, na miejsce 2.800 pracujących tam aktualnie.

— — — — — — —

4.XII., komisja polityczna Parlamentu europejskiego zażądała zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia parlamentarzystów europejskich w związku z trudnościami „Euratomu".

— — — — — — —

Czeski Instytut Badania Opinii Publicznej podaje, że dla 42% Czechów Francja jest krajem, który znacznie przyczynił się do rozwinięcia ich kultury; 32% Słowaków jest tego samego zdania.

32% Czechów i 42% Słowaków jest za przeważającym wpływem kultury niemieckiej. Jedynie 11% Czechów i 19% Słowaków mówi o wpływie kultury rosyjskiej.

Z drugiej strony Czesi i Słowacy uważają, że najbardziej bliska im charakterem i kulturą jest Jugosławia.

— — — — — — —

C.J.D. (Centrum Młodych kierowników Przedsiębiorstw) stwierdza: „...Kryzys monetarny spowodowany był opóźnieniem budowy Europy i brakiem struktur, które pozwoliłoby uniknąć spekulacji." C.J.D. wyraża nadzieję, że po tym wstrząsie monetarnym rządy europejskie uświadomią sobie konieczność prowadzenia wspólnej polityki ekonomicznej i stworzenia monety europejskiej.

— — — — — — —

29.XI. Zgromadzenie Ministrów Rolnictwa krajów członkowskich O.C.D.E. Thorkil Kistensen, sekretarz generalny organizacji: „Ograniczenie produkcji rolnej musi być zadecydowane jednocześnie przez wszystkie kraje. Trzeba zmienić podstawę polityki rolnej, przedsięwziąć nowe środki do pokonania trudności".

— — — — — — —

Nowe czasopismo poświęcone różnym aspektom zjednoczenia Europy. Chodzi o "Dokumentację europejską" wydaną przez dyrekcję wydawnictw Wspólnot Europejskich „Presses et information". Podajemy spis pierwszych numerów:

„Kształcenie techników dla przedsiębiorstw jutra", „Przemysł samochodowy w E.W.G.", „Międzynarodowy system monetarny", „Siła robocza we Wspólnym Rynku".

— — — — — — —

Rada Europy przygotowała umowę zmierzającą do koordynacji prawodawstwa ubezpieczeń socjalnych, aby zapewnić osobom przenoszącym się z jednego państwa — członka Rady do drugiego całkowitą ochronę. Zabezpiecza ona między innymi prawo do świadczeń w wypadku choroby, macierzyństwa, niezdolności do pracy, choroby zawodowej, bezrobocia, wypadku przy pracy, prawo do renty, dodatków rodzinnych itd., itd.

Umowa zostanie przedstawiona do podpisu 18 państwom-członkom Rady Europy.

— — — — — — —

23.X. Trybunał Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich obchodził 10 rocznicę swojej działalności. Od chwili wejścia w życie, w październiku 1958 r., Trybunał osądził przeszło 600 spraw. Przewodniczący Trybunału jest obecnie Robert Lecour.

— — — — — — —

W końcu października, w Strasburgu, europejska konferencja Władz Lokalnych wypowiedziała się za rozszerzeniem autonomii gmin. Dyskutowano o formach akcji regionalnej, uprawnieniach regionu, problemach urbanistycznych, programie inwestycyjnym w stosunku do potrzeb regionu i możliwościach rozwoju.

Każdego roku we Frankfurcie nad Menem mają miejsce międzynarodowe targi książek. W tym roku pobito rekord frekwencji — 3.013 wydawców, w tym 2.022 wydawców zagranicznych!

— — — — — — —

8.XI., Koło Strasburskie (Cercle de Strasbourg) zorganizowało debatę na temat: „Odbicie wypadków w Czechosłowacji w polityce europejskiej względem Wschodu". Zagadnienie przedstawili: były minister niemiecki von Merkatz, przewodniczący niemieckiej Fundacji dla problemów pokoju — członek Bundestagu H. Windelem, deputowany francuski gen. Stehlin i wiceprzewodniczący U.N.C. (Union Nationale des Combattants) Jean-Maurice Martin.

Uczestnicy debaty, jednomyślnie, zajęli stanowisko: W świetle tragedii czeskiej zjednoczenie Europy jest sprawą pierwszego rzędu. Należy jak najszybciej zacieśnić solidarność atlantycką i energicznie podjąć budowę Europy politycznej.

RADZIMY PRZECZYTĆ

1. — Luigi VOLPICELLI — **« Les perspectives Européennes de l'Enseignement »**, 1968, Ferro Edizioni — Milano, via Brera 6.
2. — Gilles MARTINET — **« La conquête des pouvoirs »**, Edition du Seuil, coll. « Histoire immédiate », 1968, cena 15 F.
3. — Max BELOFF — **« The united states and the unity of Europe »**, wyd. Faber and Faber, London, 1963 r., str. 119, cena 21 s.
4. — Ghita IONESCU — **« L'avenir politique de l'Europe orientale »**, Edition S.E.D.E.I.S. — 205, boulevard Saint-Germain, Paris-7e. Coll. « Futuribles », 1967, str. 372, cena 25 F.
5. — Wiktor SUKIENNICKI — **„Pół wieku sowieckiej rewolucji"**, nakładem autora — 11. Hartswood Road, London, W.12, 1967, str. 46, cena 4 sh., 2,50 F, 50 ct.
6. — Robert LAFONT — **« La révolution régionale »**, Gallimard, Paris, 1968.
7. — Pierre FOUGEYROLLAS — **« Pour une France fédérale, vers une unité Européenne pour la révolution régionale »**. Denoël, Paris, 1968, str. 212.
8. — Borys LEWYTZKYJ — **« L'inquisition rouge »** — L'histoire des polices soviétiques : la Tchéka, la Guépéou, le N.K.W.D... Laffont, Paris, 1968, str. 355, cena 20 F.
9. — Wlodzimierz BRUS — **Problèmes généraux du fonctionnement de l'économie socialiste »**, Ed. François Maspero, Paris, 1968, cena 21,60 F.
10. — Guy HERAUD — **« Les principes du Fédéralisme et la Fédération européenne »**, Coll. « Réalités du du présent », Presses d'Europe — 6, rue de Trévise, Paris-9e, 1968, str. 160.
11. — François VISINE — **«A.B.C. de l'Europe, l'Europe juridique »**, Paris, Librairie générale de droit et de jurisprudence, tom II, str. 274, cena 33,90 F.
12. — Alexandre MARC — **« Civilisation en sursis »**.
13. — Pavel TIGRID — **« Le printemps de Prague »**, 1968, Paris, Ed. Seuil, cena 18 F.
14. — Louis ARMAND et Michel DRANCOURT — **« Le pari européen »**, Editions Fayard, 1968, str. 312, cena 19,50 F.
15. — Guy HERAUD — **« Peuples et langues d'Europe »**, Paris, Ed. Denoël, 1968.
16. — Paul STEHLIN — **« Retour à zéro »**, Paris, Ed. Laffont, 1968.
17. — René LAURE — **« L'héritage de Johnson »**, Paris, Ed. Berger-Levrault.
18. — **« L'évolution économique et culturelle des « territoires du Nord et de l'Ouest de la Pologne »**. — La Documentation Française, Notes et Etudes Documentaires, Paris, 1968, 19 str.
19. — **"ANTEMURALE"** Commentarii annui de rebus gestis mediae orientalisque Europae cura ac impensis Instituti Historici Polonici Romae publici iuris facti. Roczniki I-XII wydane w latach 1954-1968, zawierające prace w językach polskim, francuskim, włoskim, angielskim.
20. — Paweł VI-ty — **„Encyklika o popieraniu rozwoju ludów"** (Populorum progressio). Editions du Dialogue, Paris, 1968, 176 str.
21. — **„Kurs wiedzy o Polsce współczesny"** (Powielacz). Prace 22 autorów. Instytut Badania Zagadnień Krajowych, Londyn (9, Princes Gardens, London S.W.7).
22. — Marina BERSANO-REGEY — **"La letteratura polacca"**. Nuova edizione aggiornata. Sansoni-Accademia, Milano, 1968, 47 str., cena 1.000 L.
23. — William B. MAKOWSKI — **"History and Integration of Poles in Canada"**. Foreword by John Diefenbaker, Canadian Polish Congress, Peninsula Niagara, 1968, 274 str.

B.D.I.C

Janusz WOJTKOWSKI

Stosunek młodzieży polskiej do kwestii współżycia z sąsiednimi narodami

W listopadowym numerze „P. w E." zamieściliśmy rozważania młodego naukowca z Kraju o stosunku młodzieży polskiej do naszych sąsiadów południowych i zachodnich: Czechów, Słowaków i Niemców. — Obecnie drukujemy drugą część jego wywodów na temat sąsiednich narodów na Wschodzie i na Północy: Ukraińców, Białorusinów i Litwinów.

Ciekawą rzeczą byłoby pokuszenie się o próbę zbadania stosunku młodych Polaków do Ukrainy. Jak wiadomo, stosunki polsko-ukraińskie należały przeważnie do najbardziej ponurych kart historii Polski. O tym młodzież polska doskonale wie zarówno z nauki historii w szkołach jak i z opowiadań starszych, którzy są w większości negatywnie ustosunkowani do Ukraińców pamiętając szczególnie o tym co zaszło między obu narodami w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Młodzi Polacy doskonale wiedzą o okrucieństwach nacjonalistów ukraińskich na polskich kresach wschodnich po zajęciu ich przez wojska sowieckie w 1939 roku. Wiedzą również o udziale ukraińskich proniemieckich formacji wojskowych w akcjach pacyfikacyjnych na terenie okupowanej Polski i o tym że wyróżniały się one szczególnym okrucieństwem. A już powszechnie są znane walki z bandami U.P.A. na Rzeszowszczyźnie i w Bieszczadach w pierwszych latach po wojnie. Bardzo popularna jest wśród młodzieży powieść Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach" mówiąca o tych wydarzeniach. Także doskonały film zrobiony według tej powieści „Ogniomistrz Kaleń" zdobył sobie rekordową popularność. Zresztą propaganda reżymowa mówiąc o tradycjach Ludowego Wojska Polskiego powołuje się również na ich walki z bandami U.P.A. Jeśli chodzi o dawniejszą historię trzeba pamiętać o tym, że nie ma w Polsce młodego człowiega który nie czytałby „Ogniem i mieczem" H. Sienkiewicza na podstawie której wyrabia sobie dość jednostronny obraz wielkich zmagań polsko-kozackich w połowie XVII wieku. Również takie fakty historyczne jak rzeź humańska czy obrona Lwowa w 1918/19 r. są młodzieży znane.

Zresztą o dawniejszych stosunkach Polski ze wschodnimi sąsiadami uczniowie w szkołach są w niezbyt właściwy sposób informowani na lekcjach historii. Komunistyczna historiografia ze względów ideologicznych i politycznych przedstawia w podręcznikach tę kwestię tak, że Polska wypada zawsze w bardzo ujemnym świetle. Wywołuje to odruch niechęci i nieufności u młodzieży, wychowanej jednak przecież na „Trylogii". Gdyby w nauce historii bardziej obiektywnie zarysowano tragiczny splot warunków politycznych, gospodarczych, społecznych i wyznaniowych, które spowodowały bratobójcze, krwawe walki między Polakami a Ukraińcami, tworzące między nimi przepaść trudną do przebycia, młodzież polska potrafiłaby wtedy łatwiej przyznać, że znaczna część winy jest po stronie Polski.

Ogólnie rzecz biorąc stosunek młodzieży polskiej do Ukraińców nie jest zbyt życzliwy. Nie oznacza to, że nie widzi ona żadnych perspektyw w przyszłości przyjaznego współżycia z tym narodem. Wśród studentów spotyka się wielu, którzy przewidują przyszłe rozpadnięcie się Związku Sowieckiego. Uważają że w takim wypadku Ukraina w pierwszym rzędzie uzyskałaby niepodległość. Z wolną Ukrainą byłoby możliwe ułożenie sobie dobrosąsiedzkich stosunków. Ważną jest przy tym rzeczą kwestia poglądu ogółu młodzieży na kwestię wschodnich granic Polski. Otóż można śmiało zaryzykować twierdzenie, że młodzież w swej większości pogodziła się z utratą ziem kresowych. Uważa, że nie ma sensu zmieniania istniejącego status quo, zwłaszcza, że nastąpiły masowe przesiedlenia Polaków ze Wschodu na Ziemie Odzyskane, które są przecież pod każdym względem więcej warte dla Polski niż utracone ziemie wschodnie. Tak więc młodzież na ogół nie widzi kwestii terytorialnej, która mogłaby przeszkadzać w ułożeniu stosunków z wolną Ukrainą. Warto dodać, że ostatnimi czasy zaczęła wśród młodzieży odżywać pamięć o Piłsudskim. Wysoko się ocenia jego koncepcje federacyjne w stosunku do Ukrainy i Białorusi. Należałoby jeszcze wspomnieć o dość ożywionych kontaktach studentów polskich i ukraińskich. Prawie każda wycieczka studentów polskich jadąca do Związku Sowieckiego ma w programie zwiedzanie któregoś z miast Ukrainy. Często są również wymiany turystyczne między grupami studentów polskich i ukraińskich. Odgrywa to pozytywną rolę w przezwyciężaniu wzajemnych uprzedzeń i osiąganiu bliższego zrozumienia.

***

O stosunku młodzieży polskiej do kwestii białoruskiej trudno mówić. O Białorusinach jako sąsiadach Polski wie się właściwie bardzo niewiele. Wiadomo wśród młodzieży tylko, że nie było w zasadzie wrogich stosunków między obu narodami. Zwolennicy federacji krajów wschodniej i środkowej Europy jakich spotyka się wśród studentów, uważają, że Białoruś powinna być koniecznie członkiem tej federacji.

***

Mało młodzież wie również o współczesnej Litwie. O dawnych wielowiekowych, ścisłych związkach tego kraju z Polską wiadomo oczywiście doskonale. Ogół młodzieży i to nawet studenckiej nie orientuje się jednak zupełnie jak doszło do rozdźwięku między oboma narodami po I wojnie światowej. O genezie tego konfliktu szkolne podręczniki historii mówią niewiele albo nic. Wspominają tylko o zatargach polsko-litewskich w okresie międzywojennym. Obecnie kontakty między młodzieżą polską a litewską są bardzo słabe. Uczestnicy nielicznych polskich wycieczek studenckich, które zawadziły o Wilno, mówią ze zdumieniem i oburzeniem o szowinistycznej, dyskryminacyjnej polityce władz Litewskiej Republiki Sowieckiej wobec znajdującej się tam mniejszości polskiej. Słyszy się od nich, że Litwini dążą mocno do usuwania śladów dawnej polskości tego miasta, utrudniają Polakom dostęp do wyższych uczelni i t.d. W związku z tym ci studenci, którzy interesują się cośkolwiek kwestią litewską uważają, że przeszkodą do ponownego zbliżenia się obu narodów jest nadmiernie ich zdaniem wybujały nacjonalizm litewski Ogólnie rzecz biorąc, jeśli chodzi o stosunek do trzech narodów sąsiadujących z nami od wschodu to młodzież polska uważa, że w wypadku uwolnienia się ich spod władzy Rosji należy z nimi jak najlepiej ułożyć stosunki. Należałoby dojść z nimi do takiego porozumienia, aby wspólnie zabezpieczyć się na zawsze przed rosyjskim imperializmem.

FRANCJA JUŻ IM TEGO NIE PAMIĘTA...

W trzy miesiące po najeździe Czechosłowacji przez wojska Rosji i jej satelitów komunistycznych i po oficjalnych gestach niezadowolenia rząd francuski puścił w niepamięć to co się stało.

Tak chyba trzeba rozumieć zapraszanie sowieckiego ambasadora Zorina (autora „Pragi 1948" r.) do Pałacu Elizejskiego i udzielenie oficjalnej anteny radia francuskiego na „Dzień Polski", to znaczy na pienia ku chwale Polski „ludowej", wspólniczki Rosji w dławieniu wolności Czechów i Słowaków.

Na szczęście nie wszyscy Francuzi patrzą na stosunki francusko-polskie przez tak różowe okulary. Oto jeden z przykładów! Satyryczny tygodnik „LE CANARD ENCHAINE" w numerze z 4 bm. zamieszcza następującą notatkę:

„Ostatniej soboty (30.XI.68 r. — przyp. Red.) na antenie „France-Culture" ofiarowano słuchaczom „Dzień Polski" (z okazji pięćdziesięciolecia odrodzenia tego kraju). Wspaniała inicjatywa, która miała tylko jeden brak: miała miejsce pod protektoratem ambasady Polski (z odczytem p. Pierre de Leusse w lokalu tejże). To też... napróżno szukano w programie który się rozciągnął od godz. 9 do 23-ej najmniejszej wzmianki o największym z poetów polskich Adamie Mickiewiczu, którego arcydzieła „DZIADY" (albo „Święto umarłych) przezornie nie grano. Wiadomo, że przedstawienie tej sztuki w Warszawie, na początku tego roku wywołało ostre incydenty, a potem manifestacje studentów, gdyż bohater („Dziadów") jest symbolem walki Polaków o ich niepodległość. Nigdy nie był bardziej sławny w Polsce ten cytat „Boże, Ty nie jesteś ojcem świata, ale carem!"

To przeoczenie „France-Culture" jest tym bardziej pożałowania godne, że 5 grudnia rozpoczyna się w Warszawie proces studentów polskich. Jako wstęp, czterech studentów zostało już skazanych przez sędziów Gomułki na kary więzienia bez zawieszenia.

A więc, niech żyje Polska, panowie z O.R.T.F.!"

W poprzednim numerze „Le Canard Enchainé" wspominał o trupie teatralnej „Les Vaguants" w Nicei, która urządziła — pod protektoratem reżymowej ambasady — festiwal teatru polskiego, ale także bez Mickiewicza!

Cieszymy się, że pismo francuskie — i do tego nie kryjące swoich lewicowych tendencji — zdobyło się na przypomnienie Francuzom, że nie godzi się na... ukaranie Mickiewicza przez „O.R.T.F.-France-Culture" czyli oficjalne radio Francji.

ORYGINALNA DYPLOMACJA

W jednym z przemówień Gomułki, z lata br. znaleźliśmy propozycję, aby Komunistyczna Partia Czechosłowacji dyskutowała z P.Z.P.R. ... na łamach swoich organów prasowych.

Zawsze twierdziliśmy, że Gomułka to geniusz i że każde jego przemówienie publiczne jest ilustracją starego polskiego powiedzenia, że „jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści"!

Wyobrażacie sobie, drodzy Czytelnicy, partnerów paktu wojskowego dyskutujących ze sobą w gazetach? Np. gen. de Gaulle wzywającego Wilsona na prasowy pojedynek: on na łamach „Le Monde", a Wilson na łamach „Times"?

Oczywiście, propozycja Gomułki, kiedy przeszedł moment zdumienia, została przyjęta śmiechem wszędzie, z Czechosłowacją włącznie. O ile nam wiadomo, Dubcek nie pisał listów do Gomułki na łamach „Rudego Prava".

Ale dlaczego Gomułka, który ma wrodzony wstręt do papieru drukowanego miał taką ochotę na walkę przy pomocy prasy z czechosłowackim niebezpieczeństwem dla swego reżymu? Odpowiedź na to pytanie daje nam tow. Stanisław MOJKOWSKI, redaktor naczelny „Trybuny Ludu" i prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich:

„Polska prasa, radio i telewizja stoi przy Partii i Kierownictwie jako sprawne narzędzie polityczne walki o socjalizm".

Teraz już wszystko wiemy. Wiemy także dlaczego w marcu br. studenci palili publicznie prasę tak dobrze rozumiejącą swoje zadania!

OGŁOSILI W LUTYM, WYCOFALI W GRUDNIU

Dwie depesze agencji sąsiadowały ze sobą w połowie grudnia na łamach gazet francuskich.

Pierwsza dotyczyła pisarzy warszawskich, którzy — pod naciskiem politruka PUTRAMENTA — zdecydowali się odwołać swoją rezolucję lutową, krytykującą politykę kulturalną reżymu.

Druga z nich informowała czytelników, że skazani w procesie moskiewskim za kilkuminutową manifestację na Czerwonym Placu w Moskwie przeciw okupacji Czechosłowacji rezydować będą w następujących miastach syberyjskich: Paweł Litwinow w Czycie, Larissa Daniel w regionie Irkucka, a Konstanty Babicki w regionie Omska.

Druga depesza jest prawdopodobnie wytłumaczeniem pierwszej. Wielu z polskich pisarzy zna już te miasta.

Poprzednio, z innej depeszy prasowej, dowiedzieliśmy się, że Jan Lityński dostał dwa i pół roku więzienia a Seweryn Blumsztajn dwa lata. Prasa, „sprawne narzędzie walki o socjalizm" — jak głosi tow. Mojkowski napisała, że obaj należeli za czasów stalinowskich do „złotej młodzieży". Obaj mieli wtedy mniej niż 10 lat — dodaje Bernard Marguerite w „Le Monde"!

PLUS ÇA CHANGE...

W londyńskich „WIADOMOŚCIACH" (Nr. 48, z 1.XII.68 r.) znajdujemy artykuł na który pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników. Tytuł jego: „PLUS ÇA CHANGE... Uwagi o ewolucji ustroju w Rosji sowieckiej". Autorem artykułu jest specjalistą od spraw sowieckich Włodziemierz BĄCZKOWSKI.

Artykuł wykazuje w jaki sposób, od Lenina w 1917 r. do Breżniewa w 1968 r. Rosja sowiecka uzyskiwała od Zachodu ustępstwa dając do zrozumienia, że ustrój komunistyczny jest w trakcie ewolucji i nie długo zbliży się do demokracji. Czasem były przyrzeczenia, czasem tylko Moskwa dawała do zrozumienia, że nadejdą zmiany, czasem wreszcie zmiany (niewielkie) istotnie następowały, ale bardzo szybko wracano do „normalnej" sytuacji. Za każdym razem Zachód coś Rosji sowieckiej dawał ,albo czegoś nie robił oczekując na zapowiedzianą ewolucję ustroju.

Bączkowski jest kopalnią wiedzy o Sowietach. Każde niemal zdanie jego artykułu jest uzasadnione, oparte o referencje. Słowem, solidna publicystyka.

Ten artykuł powinien się znaleźć nie tylko w ręku tych polskich polityków, którzy po Październiku czekali na „drugi etap", ale przede wszystkim w rękach polityków i dziennikarzy zachodnich. Powinien być tłumaczony na obce języki. A może ktoś z naszych Czytelników podjąłby się tego? Prosimy o zgłaszanie ewentualnych ofert do naszej redakcji, która się porozumie z Autorem.

Za materiał Europejskiej Federacji Polskich Kombatantów odpowiada red. T. NORWID-NOWACKI za artykuły podpisane — Autorzy, a za niepodpisane — Redakcja.

T. NORWID, Sztokholm.

Przyszłość Europy Wschodniej

Artykuł pod tym tytułem ogłosił Frank Bjerkholt, redaktor działu zagranicznego czołowego dziennika Norwegii „Morgenbladet". Ponieważ w Skandynawii na ogół wiadomo, że Bjerkholt uchodzi za specjalistę w sprawach europejskiego Wschodu i za doradcę ministra spraw zagranicznych Ljunga w Oslo — artykuł ten jest ciekawy, jako pewnego rodzaju wykładnik poglądów skandynawskich na dalsze perspektywy rozwoju na obecnym obszarze imperium sowieckiego, biorąc pod uwagę ostatnie wydarzenia polityczne w Europie. Artykuł był zauważony i komentowany w prasie codziennej i czasopismach politycznych Szwecji i Danii.

Podczas gdy Sowiety, pisze Bjerkholt, starają się rozciągnąć totalną kontrolę nad Czechosłowacją, która robi wszystko możliwe dla zachowania minimum swojej niezależności — zagadnienie przyszłości krajów wschodniej Europy staje się aktualne zwłaszcza po okupacji Czechosłowacji 21 sierpnia r.b.

Można przypuszczać, że Europa Wschodnia stała się raz na zawsze własnością Rosji Sowieckiej na podstawie umowy w Jałcie z r. 1945. Wydaje się też jasnem że Zachód jest niezdolny i niechętny do jakiejkolwiek interwencji w sprawach tego obszaru. Zarówno na Węgrzech w 1956 r. jak i w Czechosłowacji 1968 r. Sowiety mogły robić co im się żywnie podobało.

Ten stan rzeczy nie może trwać bez zmian. Europa Wschodnia nigdy nie została oddana przez mocarstwa zachodnie Sowietom. Myśląc o przyszłości, nie podobna przejść do porządku nad dynamicznymi narodowymi i reformistycznymi siłami w krajach wschodniej Europy, które same w sobie stwarzają pewność, że dla Moskwy będzie niemożliwe zachować kraje satelickie na poziomie państw wasalnych.

Warto powiedzieć parę słów na temat Jałty i domniemanego podziału Europy na dwie sfery wpływów. Prezydent Roosevelt uczestniczył w tej konferencji marząc o likwidacji dawnych idei o hegemonii i sferach wpływów. Od teraz powinny mocarstwa rządzić światem w atmosferze braterskiej, jak jedna rodzina, w której mali członkowie będą mieli pełną możliwość narodowego i socjalnego rozwoju. Dlatego Roosevelt ustosunkował się sceptycznie do Churchilla, który myślał kategoriami sfer wpływów i interesów mocarstwowych. Natomiast Roosevelt wyobrażał sobie, że Stalin był gotów wyjść na spotkanie amerykańskiej dobrej woli, jeśli USA wykażą dostateczną dobroduszność. O tyle o ile go znam, sądził prezydent, Stalin nie będzie próbował dalszych aneksji, natomiast zaakceptuje współpracę w pokojowym i demokratycznym świecie. Bjerkholt nie wyraża tu zdziwienia, jak było to możliwe że Roosevelt był aż tak dalece źle poinformowany o osobie Stalina i o stosunku komunistycznej partii do demokracji zachodniego typu.

Wychodząc z tych założeń — pisze dalej autor artykułu, Roosevelt był gotów do akceptowania linii Mołotow-Ribbentrop jako granicy zachodniej Sowietów pod warunkiem skompensowania Polsce strat terytorialnych ex-niemieckimi obszarami aż do Odry i Nysy.

Roosevelt — a także Churchill poszli bardzo daleko jeśli chodzi o uznanie Komitetu Lubelskiego z r. 1944 jako rządu polskiego wbrew zobowiązaniom wobec legalnego rządu polskiego w Anglii. Rooseveltowi wydawało się to nieuniknione. Wzamian za to, sądził prezydent USA, Stalin zezwoli, żeby ustroje zbudowane na zasadzie liberalnej demokracji miały pełną możność rozwoju i w Polsce i w innych krajach okupowanych przez Sowiety w ostatniej fazie drugiej wojny światowej.

O Jałcie można więc powiedzieć, że nigdy Roosevelt nie miał zamiaru dzielić Europy na dwie części, lecz że jego naiwność doprowadziła do takiego podziału de facto. Dopiero gdy zamiary Stalina stały się jasne Amerykanie zaczęli prowadzić efektywną politykę „zagradzania" ekspansji sowieckiej. Ale Roosevelt już tego nie dożył. Żelazna kurtyna posunęła się jeszcze dalej na Zachód.

Autor omawia następnie ówczesną działalność Benesza, jako wyjątkowo i tragicznie nieudaną w sensie interesów Europy Zchodniej jako całości. To Benesz przekonał Roosevelta, że Stalin nie ma zamiaru sowietyzować ani Polski ani Czechosłowacji ani innych państw w dzisiejszym pasie satelickim. Stalin jest na to za inteligentny i wie, że Sowiety będą miały większy pożytek z małych demokratycznych państw, jako sąsiadów. On wie, że Polski czy Czechosłowacji nie można sowietyzować, podobnie jak to jest niemożliwe w stosunku do Francji i Niemiec. Benesz, mający w pamięci Monachium z r. 1938, miał rodzaj obsesji, że bez przyjaźni Sowietów Czechosłowacja zostanie rozdrapana przez sąsiadów mających do jego kraju pretensje terytorialne i że mocarstwa zachodnie palcem nie ruszą w jego obronie. Do jakiego stopnia wierzył Benesz w swoją politykę — świadczy o tem jego prośba skierowana do Roosevelta w r. 1945, aby Amerykanie (armia gen. Pattona) nie zajmowali Pragi przed nadejściem armii sowieckiej, żeby nie budzić u Rosjan podejrzeń.

Sympatia do Rosji, każdej Rosji, była do ostatnich lat tradycją i esencją polityki zagranicznej Pragi. Trzeba było dwudziestu lat ustroju komunistycznego z jego skutkami gospodarczymi, socjalnymi i kulturalnymi, aby naród czeski, i nawet jego partia komunistyczna odwróciła spojrzenie na Zachód, popełniając grzech śmiertelny w stosunku do głównych przykazań Moskwy, dotyczących kontroli politycznych satelitów.

Grupa rządząca Dubceka, po eliminacji Nowotnego, wydawała się nieświadoma istoty swego grzechu. Tutaj uderza niezwykle niski poziom informacji co do zasad i idei kierowniczych polityki sowieckiej wśród obecnych przywódców czechosłowackiej partii komunistycznej i zaskakujący brak zrozumienia istoty komunizmu sowieckiego, dla którego doktryna jest w coraz to wyższym stopniu tylko instrumentem rosyjskiego imperializmu i neokolonializmu.

Łatwo zrozumieć, że na tle wielu lat przyjaznego nastawienia i idealizowania Rosji komunistycznej i na tle pewnej naiwności, pobożnych życzeń i nieumotywowanego optymizmu grupy Dubceka co do możliwości realizowania polityki prowadzącej do „komunizmu z ludzką twarzą" — okupacja kraju przez wojska Paktu Warszawskiego była szokiem, nieprzewidzianą katastrofą. I to zwłaszcza na tle do ostatka głoszonych przez Moskwę haseł, jak np. że każdy kraj ma prawo wyboru własnej drogi do socjalizmu, że żaden kraj (w bloku sowieckim) nie ma prawa mieszania się do spraw wewnętrznych innego kraju itd.

Streszczamy tu mocno tę część obszernego artykułu Bjerkholta, która prawdopodobnie nie zawiera nic nowego dla czytelnika naszego miesięcznika.

„Jeśli chodzi o Sowiety, to okupacja Czechosłowacji była raczej wyrazem strachu niż odwagi, w większym stopniu wyrazem słabości niż siły, raczej następstwem paniki, niż rzeczowej refleksji politycznej" — pisze autor artykułu. Naturalnie musi to prowadzić do obawy że gigantyczny sowiecki aparat potęgi i władzy znajduje się w rękach rządzącej grupy, która jest zdolna do działania w panice, która to grupa nie jest poddana demokratycznej kontroli i która w dodatku nie liczy się z opinią świata (także jeśli chodzi o światowy ruch komunistyczny). To znaczy, że potężne państwo sowieckie boi się każdej zmiany, boi się konkurencji zachodnich demokracji w dziedzinie ideologicznej i traktuje dążenia narodowe, jako zagrożenie dla siebie.

Gdyby komunizm, jako idea czuł się pewnie, gdyby przywódcy na Kremlu byli przekonani o zdolności konkurencyjnej swojego systemu, gdyby bez zastrzeżeń wierzyli w jego przyszłość — to okupacja Czechosłowacji nie byłaby dla nich posunięciem niezbędnym.

Dopiero kiedy okupacja była faktem — okazało się, że Kreml nie ma innej odpowiedzi na ludzkie dążenia do narodowej niezależności i osobistej wolności — niż czołgi. Nic bardziej nie wykazuje słabości komunizmu niż akt gwałtu wobec Czechosłowacji.

Gdy w Moskwie zdecydowano się na inwazję, musiało to być poprzedzone przez przypominające walkę o władze ścieranie się poglądów w ramach CK i jego organów. W walce tej wygrała widocznie ad hoc stworzona większość t.j. frakcja neostalinowska w CK. Neostalinizm robi widoczne postępy w życiu wewnętrznym Sowietów w ostatnich miesiącach. To neostalinowska frakcja przeciwstawiła się obecnie reformom ekonomicznym i forsuje zwiększenie kontroli partyjnej w stosunku do technokratów i pisarzy. To właśnie w tej frakcji dopatrzono się w eksperymentach i reformach Czechosłowacji śmiertelnego niebezpieczeństwa dla komunizmu. I słusznie.

Bo jeśli pozwolić na wolność słowa, praworządność i na pierwszeństwo interesów narodowych — to rezultatem musi być rozkład systemu opartego na monopolu władzy partii. Przywódcy partyjni — zarówno na wysokich jak i na niskich szczeblach wyczuli niebezpieczeństwo. Znamienne jest, że Ulbricht, Gomułka i I Sekretarz Komunistycznej Partii Ukrainy Szelest — jednogłośnie uderzyli na alarm ostrzegawczy.

W rzeczywistości liberalizacja systemu w Czechosłowacji była logiczną kontynuacją szeregu reform, przeprowadzonych już w Sowietach, gdzie trzeźwi przywódcy partii uważali je za niezbędne. W ten sposób stało się jasne, że system komunistyczny jest nie do pogodzenia z postulatami bardziej technicznie zaawansowanego społeczeństwa i nie zdolny do stworzenia nowoczesnego aparatu produkcji. Scentralizowana władza aparatu partyjnego nie może się zgodzić na odstąpienie części władzy ekonomistom operującym kategoriami rynku i na rzecz lokalnych ekspertów technicznych. Taka zgoda bowiem oznaczałaby w praktyce groźną rysą na monolicie systemu totalitarnego — poczem żądania liberalizacji nastąpiłyby w dziedzinach życia kulturalnego i narodowego licznych ludów ZSRR.

Czechosłowaccy komuniści byli optymistami. Wierzyli że liberalizacja i stworzenie „komunizmu o ludzkim obliczu" uda się jako eksperyment — nie wchodząc w sprzeczność z dogmatami komunizmu. Zostali brutalnie zatrzymani. To jest wszystko co w tej chwili wiemy. Ale dzięki temu wiemy też na pewno, że sprzeczności wewnątrz komunizmu istnieją i odgrywają coraz większą rolę, że komuniści muszą wybierać: albo partyjna dyktatura — albo dalszy rozwój gospodarczy i społeczny. Dlatego można już dzisiaj, w 50 lat po rewolucji październikowej przewidywać — że następne 50 lat będzie okresem stopniowej likwidacji komunizmu — po kolei w każdym z krajów bloku sowieckiego, po prostu ze względu na brak rezultatów. Narody będą żądały odzyskania swoich praw.

Stosunek Zachodniej Europy do wschodnioeuropejskich państw, zagadnień koegzystencji i kontaktów musi wychodzić z fundamentalnego założenia, że istnieją w nich procesy rozwoju wewnętrznego. Zachód powinien wyjść temu rozwojowi na spotkanie w celu osłabienia kontroli i przeszkód stawianych mu ze strony dzisiejszych władców. To znaczy, że rozwiązanie zagadnienia nie polega na izolacji ze strony Zachodu, lecz na kontaktach ułatwiających liberalizację ustroju i odzyskanie narodowej niezależności.

Zachód jest postawiony wobec problemu, który najłatwiej można zrozumieć w zestawieniu z zagadnieniem niemieckim. W ostatnich latach rząd w Bonn bardzo intensywnie dążył do odprężenia w stosunkach ze Wschodnią Europą starając się udowodnić, że Niemcy Zachodnie nie mają żadnych planów rewizji granic wschodnich. Ale Moskwa przyjęła tą politykę jako zamach na integralność Bloku sowieckiego. Blok ten może istnieć tylko dzięki fikcji zewnętrznego zagrożenia. Dlatego odpowiedzią Sowietów na tę politykę Bonn było wzmożenie antyniemieckiej propagandy, która była tem intensywniejsza, im Bonn był bliżej pozytywnych rezultatów swej polityki.

Można zaryzykować twierdzenie, że w Moskwie przyjętoby jako najwyższe zagrożenie gdyby Niemcy Zachodnie uznały Niemiecką Republikę Demokratyczną i granicę na Odrze i Nysie.

Jest jasne, że dopiero rewizja sowieckiej polityki w Europie może prowadzić do odprężenia. Podczas gdy świat czeka na oznaki rozsądku na Kremlu — Zachód powinien wykazać, że polityka siły ze strony Sowietów — spotka się z oporem, i że to będzie kosztować Sowiety dużo więcej niż rzeczywista koegzystencja. Teraz nadeszła kolej na domaganie się koegzystencji ze strony Zachodu, na warunkach autonomii państw satelickich i liberalizacji Sowietów.

Pozytywną stroną neostalinowskiej polityki siły jest przyśpieszenie procesu współpracy państw zachodnioeuropejskich. Jeśli chodzi o przyszłość to tylko państwa Zachodniej Europy mają w tej chwili warunki do dążenia do identyczności politycznej. Państwa te powinny pogłębić i jeszcze bardziej zacieśnić współpracę, aby mogły w przyszłości i razem coś zaofiarować państwom Europy Wschodniej, gdy ta będzie uwolniona z komunistycznego obozu koncentracyjnego. Europa bez stałych punktów w polityce łatwo może wówczas ulec zbałkanizowaniu i stać się terenem wielu konfliktów.

Często patrzy się na oba pakty wojskowe w Europie, jako na zjednoczone potęgi, każda w swojej części kontynentu i wierzy się, że stopniowo mogą one sukcesywnie i wzajemnie zredukować swoje siły. Ale teraz okazało się, że pakt Warszawski jest wyłącznie instrumentem siły wojskowej Sowietów, że poszczególni członkowie tego paktu chcą się wyzwolić z jego więzów. Przymierza wojskowe nie stwarzają więc ram dla przyszłej współpracy europejskiej.

Natomiast jest już jeden organ w Europie, który ma tę możliwość — mianowicie Wspólny Rynek. To jest embrion przyszłej zjednoczonej Europy. E.W.G. jest sukcesem i wykazała już swoją zdolność jako narzędzie integracji Europy. Można dodać dla porównania że Komekon jest tworem nieudanym jako element zjednoczenia, i w rzeczywistości jest sztucznym zgrupowaniem, któremu Sowiety narzucają politykę gospodarczą. Natomiast E.W.G. i idea Zjednoczonej Europy w szerszym ujęciu stanowią bazę dla zjednoczenia całej Europy w przyszłości.

Jeśli uda się przeprowadzenie w Europie nie tylko integracji gospodarczej, ale także wojskowej i politycznej — powstanie wówczas nowy regionalny integralny twór, który uniezależniony od supermocarstw, będzie mógł utorować drogę do polityki sowieckiej pod znakiem zaniechania ekspansji i przez to stworzyć nowy klimat polityczny w Europie. Ten kierunek rozwoju jest możliwy, tylko wówczas, gdy socjalizm reformistyczny poczyni postępy w Sowietach. Na dalszą metę jest to nieuniknione.

(dokończenie na str. 5)

WYBORY W STANACH ZJEDNOCZONYCH A.P.

O wyborach amerykańskich pisano od kilku miesięcy bardzo dużo we wszystkich niemal pismach świata. Po prostu dlatego, że Stany Zjednoczone są największą potęgą świata i od ich sytuacji — politycznej czy gospodarczej — zależy los wielu narodów, a nawet wolność nie-komunistycznego świata. Czy się Amerykę lubi czy nie, trudno tego nie stwierdzić.

My, Polacy ,mamy swoje specjalne powody pilnie śledzić wybory amerykańskie. Nie tylko Stany Zjednoczone są zaangażowane w sprawach naszego Kraju, jako sygnatariusz układów w Jałcie i Poczdamie, nie tylko na przestrzeni okresu powojnia nieraz pomogły Polsce gospodarczo, nie tylko głos Ameryki w sprawach Niemiec jest bardzo wielki, ale także w tym kraju mieszka zdaje się 4/5 wszystkich ludzi mówiących po polsku poza granicami Polski.

O ile prasa, radio i telewizja całego świata mówiły przede wszystkim o wyborach na prezydenta, a o wiele mniej o wyborach do Izby Reprezentantów i do Senatu, o tyle prawie wcale nie mówiono o tym, że jednocześnie odbywają się wybory do parlamentów stanowych (Stany Zjednoczone są federacją!) oraz na niezliczone urzędy stanowe, miejskie itd. Dla Polonii amerykańskiej ważne są nie tylko te „wielkie" wybory, ale także i te „małe", które jej zapewniają wpływy lokalne.

Tym razem Polonia Amerykańska zainteresowana była nawet w wyborach prezydenckich.

Po raz pierwszy w swojej historii miała bowiem swego kandydata na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w osobie senatora Edmunda MUSKIE-Marciszewskiego. Jako kandydat partii demokratycznej, na „tikiecie" Humphreya, Muskie przegrał wybory, dodajmy: bardzo niewielką ilością głosów! Ale wybory w roku 1968 „odkryły" tego skromnego człowieka, który już w przeszłości dał dowody swojej popularności: on to bowiem był pierwszym demokratycznym gubernatorem stanu Maine, gdzie tradycyjnie wybierano republikanina! MUSKIE miał bardzo dobrą prasę: zalety jego chwalili demokraci, ale także i republikanie, chwaliła prasa amerykańska i prasa światowa, chwalono go przed wyborami i ... po wyborach, co się rzadko zdarza tym, którzy wybory przegrywają. O ile wiceprezydent AGNEW był w czasie kampanii wyborczej raczej kłopotliwy dla NIXONA, o tyle MUSKIE przysparzał głosów Humphreyowi. Odnosiło się wrażenie, że jeżeliby to było prawnie możliwe — Amerykanie wybraliby na prezydenta NIXONA, a na wiceprezydenta MUSKIEGO! Ostatnia kampania wyborcza postawiła MUSKIEGO pośród najważniejszych osobistości politycznych Ameryki. Można sądzić, że usłyszymy o nim w następnych latach, a zwłaszcza w roku 1972!

Kampania wyborcza była szeroko reprezentowana na łamach prasy polskiej w Ameryce. W gazetach polonijnych ogłaszali się dwaj kandydaci na prezydenta, kandydaci do Kongresu i na urzędy stanowe. Kto przejrzał pisma polskie w Stanach z tego okresu zda sobie łatwo sprawę jak głęboko siedzi Polonia w życiu amerykańskim. Jednym z większych wyczynów propagandowych NIXONA na odcinku polskim było ogłoszenie wypowiedzi HUMPHREYA z r. 1944 (jako burmistrza miasta MINNEAPOLIS) w sprawach polskich; wypowiedzi te były dla Polski nieprzychylne. propaganda NIXONA zakupiła całą stronę w gazetach polonijnych dla ogłoszenia po polsku wypowiedzi przeciwnika!

Jeżeli chodzi o stan posiadania Polonii w Kongresie (obydwie izby), to po ostatnich wyborach pozostał on bez zmian. Mandat senatora MUSKIE upływa dopiero w styczniu 1971 r., a ilość kongresmanów (listę imienną podaliśmy w poprzednim numerze) pozostała niezmieniona. Większość z nich to „żelazni" członkowie Kongresu, co świadczy, że choć ilość polskich kongresmanów się nie zwiększa, to ich pozycje wyborcze są solidne.

Przy okazji, jak zdobędziemy więcej danych, powrócimy do wyborów do parlamentów stanowych (senatorowie stanowi i „assemblymeni") i na inne urzędy. Aby jednak dać Czytelnikom obraz „wymiaru" takich wyborów, zacytujemy przykład sędziego Tadeusza ADESKO, który kandydując do sądu apelacyjnego w Chicago został wybrany 1.052.702 głosami!

Zgodnie z tradycją, Polonia amerykańska głosowała w większości i na partię demokratyczną; na 10 kongresmanów jest 8 demokratów i 2 republikanów.

W stanach gdzie są poważniejsze skupiska Polonii większość, za wyjątkiem stanów Illinois i Wisconsin głosowało na demokratów.

W mieście Buffalo na demokratów oddano ponad 4.500 głosów, na republikanów ponad 800 a na rasistę Wallace 500; normalnie w tym okręgu demokraci mieli dwa razy więcej głosów niż republikanie; takie ogromne zwiększenie przewagi demokratów w tym „polskim" mieście specjaliści przypisują kandydaturze Muskiego.

Trzeba jednak stwierdzić, że wyborcy języka polskiego nie kierowali się tylko pochodzeniem kandydata. Mieli do obrony własne interesy, a tu partia demokratyczna nie zawsze wyglądała na najlepszego ich obrońcę. Dotyczy to np. obrony mienia Polaków amerykańskich w czasie rozruchów murzyńskich. Partia demokratyczna, która nie potrafiła rozruchom zapobiec prosiła wyborców innych grup narodowościowych o pobłażliwość z uwagi na to, że im samym się kiedyś też źle działo, a dzisiaj są równouprawnieni. „Nowy Świat" (Nowy Jork) zaopatruje te dobre rady następującym komentarzem:

> „A przedstawiciele tych, rzeczywiście upośledzonych w przeszłości — a też niezupełnie znów „równouprawnionych" obecnie — grup etnicznych zdawali sobie ostatecznie sprawę, że swą walkę o własne prawa i o wyższy poziom życia prowadzili sami, bez podpalania budynków, bez grabieży sklepów, czy też innych bandyckich wyczynów, które obecnie noszą szumną nazwę walki o równouprawnienie obywatelskie."

Innymi słowy, walka Polonii o uzyskanie należnego jej miejsca w społeczeństwie Stanów Zjednoczonych nie jest wcale zakończona.

ECHA KONWENCJI KONGRESU POLONII AMERYKAŃSKIEJ

Omawiając w listopadowym numerze „P. w E." VII-mą Konwencję K.P.A., odbytą w Cleveland 27-29 września br. zapowiedzieliśmy, że będziemy wracać do tego tematu: materiał Konwencji jest bogaty, rozmiary naszego pisma są skromne, a uchwały najwyższej instancji Polonii Amerykańskiej interesują wszystkich Polaków, gdziekolwiek mieszkają.

W bieżącym numerze podamy dwie uchwały Konwencji. Pierwsza z nich, przygotowana przez Komisję do spraw polskich dotyczy problemu niemieckiego, druga — opracowana przez Komisję języka polskiego omawia sprawę zachowania języka; z tej ostatniej uchwały podajemy tylko ustępy interesujące Polaków w Europie zachodniej.

KONGRES POLONII W SPRAWACH NIEMIECKICH

W pięćdziesięciolecie odzyskania przez Polskę niepodległości przy dużej pomocy Polonii Amerykańskiej, naród polski znajdujący się ponownie w niewoli na skutek decyzji Teheranu i Jałty, oczekuje od Kongresu Polonii Amerykańskiej poparcia w jego dążeniu do odzyskania całkowitej wolności.

Wobec powyższego Siódma Krajowa Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej, zebrana w Cleveland, Ohio, w dniach 27-29 września 1968-go roku, nakłada na przyszłe władze tej centralnej organizacji Amerykanów polskiego pochodzenia dalszy obowiązek kontynuowania wysiłków w niesieniu narodowi polskiemu pomocy w jego aspiracjach a w szczególności:

1. **W sprawie granicy polsko-niemieckiej** Kongres Polonii Amerykańskiej żąda deklaracji Stanów Zjednoczonych o ostateczności przyznania odzyskanych Ziem Zachodnich Polsce.

Aby Europa mogła wypełnić rolę naszego współpartnera w budowie sprawiedliwego porządku światowego, musi być ona zjednoczona nie tylko luźnymi więzami kulturalnymi, lecz także politycznie i ekonomicznie. Nowy ustrój Europy winien jednakże zachować odrębność jej narodów przy pomocy międzynarodowego zagwarantowania prawa wyboru autonomicznych rządów. Rywalizacja gospodarcza i militarna sprzyja odradzaniu się groźnych tendencji do supremacji mocarstw nad ich słabszymi sąsiadami. Stany Zjednoczone winne przyjąć współodpowiedzialność bezstronnego gwaranta politycznej niezależności wszystkich narodów europejskich w ich słusznych etnicznie granicach.

Wielką przeszkodą blokującą dobrowolnie zjednoczenie Europy są nierozwiązane kwestie terytorialne między poszczególnymi państwami. Dotyczy to głównie niemieckich roszczeń do ziem polskich na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Deklaracja Poczdamska, podpisana przez Wielką Trójkę zwycięskich mocarstw po bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, nie pozostawia według zasad prawa międzynarodowego żadnych wątpliwości co do ostatecznego przyznania Polsce Ziem Odzyskanych.

Niefortunne odłożenie szczegółowej delimitacji w terenie do przyszłej konferencji pokojowej daje niemieckiemu rewizjonizmowi sposobną okazję do kwestionowania tej granicy, istniejącej de facto przez dwadzieścia trzy lata.

Natychmiastowa deklaracja odnośnie decyzji poczdamskiej w tej sprawie powinna być więc jedną z najbardziej konstruktywnych okazji dla amerykańskiej polityki zagranicznej, ponieważ:

a) taka deklaracja odpowiada najściślej duchowi Układu w Poczdamie.

b) przyznanie tych ziem Polsce jest słuszną rekompensatą za wymordowanie sześciu milionów obywateli i za straszliwe spustoszenia dokonane przez niemieckich najeźdźców w okresie 1939-1945.

c) deklaracja ta będzie najbardziej praktycznym krokiem ku utrzymaniu w Narodzie Polskim tradycyjnego zaufania w dobrą wolę Stanów Zjednoczonych.

d) pozbawi ona Rosję Sowiecką pozycji jednego gwaranta granicy na Odrze i Nysie przeciw jej zagrożeniu przez odrodzony militaryzm niemiecki i neonazizm.

e) stworzy ona **trwałe podstawy dla stopniowej poprawy stosunków polsko-niemieckich.**

f) zabezpieczy ona egzystencję dziesięciu milionom Polaków osiadłych na Ziemiach Odzyskanych i już tam urodzonych, którzy odbudowali te ziemie zupełnie spustoszone przez cofających się Niemców i wkraczających Rosjan.

W związku z tym wyrażamy zadowolenie z wypowiedzi tych kół i osobistości społeczeństwa niemieckiego, które definitywnie akceptują Odrę i Nysę jako sprawiedliwą granicę między Polską i Niemcami.

Zgodnie z powyższym Krajowa Konwencja zobowiązuje Zarząd Główny Kongresu Polonii Amerykańskiej do działania w kierunku uzyskania niedwuznacznej deklaracji, że granica polsko-niemiecka została ustalona w Poczdamie, niezależnie od jakiejkolwiek przyszłej konferencji pokojowej. Jednocześnie domagamy się napiętnowania tych polityków amerykańskich, a zwłaszcza polskiego pochodzenia, którzy zajmują w tej istotnej sprawie stanowisko szkodliwe lub dwuznaczne.

2. Przestrzegamy przed **uzbrojeniem Niemiec w bronie atomowe,** gdyż obawiamy się, że bronie te mogą być użyte, pod pretekstem obrony przeciwko agresji komunistycznej celem, biologicznego wyniszczenia Narodu Polskiego.

3. W sprawie **ukarania zbrodniarzy hitlerowskich,** morderców Narodu Polskiego, Kongres Polonii Amerykańskiej potępia niedotrzymywanie przez rząd Niemieckiej Republiki Federalnej oficjalnych obietnic i proklamacji dotyczących ukarania zbrodniarzy hitlerowskich znajdujących się od lat na terenie Niemieckiej Republiki Federalnej.

Kongres Polonii Amerykańskiej żąda przedłużenia karalności za zbrodnie hitlerowskie, która wygasa 1-go stycznia 1969-go roku i domaga się przykładnego ukarania i podjęcia nowych kroków karnych, w szczególności w sprawach takich jak np. Dr. Kurt Bode, Kurt Eimann, Dr. Ludwig Giesecke, Ludwig Hahn, Wilhelm Koppe i Heinz Reinefarth.

4. W sprawie **odszkodowania dla Amerykanów polskiego pochodzenia** za straty poniesione w czasie okupacji hitlerowskiej w Polsce, Kongres Polonii Amerykańskiej przeprowadzi przez swe Wydziały Stanowe w ciągu roku od Konwencji pełną rejestrację osób które poniosły straty osobiste i materialne w wyniku hitlerowskiego bezprawia i nie otrzymały należnego odszkodowania.

Również Kongres Polonii Amerykańskiej przedłoży listę roszczeń Amerykanów polskiego pochodzenia kompetentnym władzom Niemieckiej Republiki Federalnej w celu zadośćuczynienia sprawiedliwości i wypełnienia swego moralnego obowiązku, i Kongres Polonii Amerykańskiej przedłoży zebrany w wyniku tej akcji materiał dowodowy dotyczący nie ukaranych dotychczas zbrodni hitlerowskich, a specjalnie dalsze nazwiska przestępców hitlerowskich, kompetentnym władzom prokuratorskim Niemieckiej Republiki Federalnej.

5. **Konwencja Krajowa zobowiązuje Zarząd Główny do powołania referatu dla zagadnień niemieckich celem zrealizowania powyższych czterech postulatów.**

(dokończenie ze str. 4)

Aby wyjść na spotkanie przyszłości w sposób konstruktywny, powinny państwa zachodnioeuropejskie już dziś tworzyć instytucje i ramy współpracy która byłaby zdolna do przyjęcia do Wspólnoty Zachodniej państw Europy Wschodniej, gdy sytuacja do tego dojrzeje. Polityka obarczająca Francję całą winą zastoju w procesie integracji Europy nie prowadzi do żadnych pozytywnych rozwiązań. Istnieje wiele powodów, aby każde państwo integrującej się Europy wypracowało i prowadziło politykę wyraźnie europejską we wszystkich aspektach i również na dalszą metę. Jeśli ta polityka będzie dostatecznie konsekwentna, doprowadzi ona na pewno do celu, niezależnie od przeszkód, kończy norweski autor.

Kiedy huty zamykają swoje bramy...

Piszemy w bieżącym numerze o likwidacji już nie kopalń, ale całych zagłębi węglowych, we Francji i w innych krajach zachodniej Europy.

Na mniejszą skalę wprawdzie, ale podobną ewolucję przechodzi przemysł hutniczy. Wprawdzie plastyk nie zastąpił jeszcze stali w tym stopniu co ropa naftowa — węgiel ,ale poszczególne kategorie wyrobów produkowanych przez huty wychodzą z użycia w przemyśle, a konkurencja międzynarodowa wymaga wielkiej koncentracji nie tylko kapitałów, ale także środków technicznych; do tego dochodzi postęp w dziedzinie mechanizacji sprawiającej, że do obsługi nowoczesnych maszyn trzeba mniej pracowników.

Wszystko to powoduje zamykanie poszczególnych działów albo nawet całych fabryk, nie na skutek kryzysu ekonomicznego, ale dla usprawnienia lub zwiększenia produkcji. Dla pracowników skutkiem tych wszystkich operacji jest zmniejszenie personelu wszelkiej kategorii. Problem ten staje zwłaszcza przed pracownikami starszymi wiekiem i tymi, którzy mają najniższe kwalifikacje zawodowe. Utrata — choćby tylko czasowa — pracy nie jest dla nikogo rzeczą przyjemną. Wiedzą o tym komuniści i dlatego też natychmiast szeroko wykorzystują wszelkie informacje o fuzjach poszczególnych firm, aby siać panikę; z pomocą im przychodzą pisma niekomunistyczne dla których sensacyjny tytuł ma większą wartość niż solidna informacja.

Jak się przedstawia sytuacja w hutnictwie, znów we Francji i innych krajach zachodniej Europy, gdyż zjawiska są w swojej istocie bardzo podobne. Choć powody zamykania kopalń węgla i zmniejszenia ilości pracowników w hutach są odmienne, sytuacja tych którzy utracili pracę w obydwu gałęziach przemysłu ma wiele cech wspólnych, gdyż i górnictwo węglowe i hutnictwo wchodzą w zakres działania Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (E.W.W.S.). Ten „parasol bezpieczeństwa", który Wspólnota roztoczyła nad pracownikami uzupełnia zarządzenia poszczególnych rządów oraz umowy między pracownikami a pracodawcami o pomocy dla tych którzy będą musieli opuścić ich pracę na skutek przemian strukturalnych zachodzących w przemyśle górniczym i hutniczym. Pamiętać jednak należy, że opieka E.W.W.S. nie obejmuje wszystkich pracowników kopalń i hut, ale tych którzy objęci są listą „personelu E.W.W.S.", w rozumieniu Traktatu Paryskiego; jest to zresztą lista dosyć obszerna, nie obejmująca jednak pracowników niekwalifikowanych, którzy dziś pracują w hucie czy w kopalni, a jutro mogą pracować w fabryce tekstylnej czy w transporcie.

Przypomnieć trzeba, że E.W.W.S., która kierowana jest obecnie przez Komisję Europejską w Brukseli — posiada komitet doradczy ekonomiczno-socjalny, w którym reprezentowane są wszystkie syndykaty 6 krajów Wspólnoty, za wyjątkiem komunistycznych. Tam się odbywają dyskuje dotyczące zatrudnienia we wszystkich krajach Wspólnoty i wypracowane są propozycje pod adresem Komisji Europejskiej dotyczące ochrony pracowników. — E.W.W.S. finansuje poważną część wydatków związanych ze zmianą miejsca pracy i z przeszkoleniem zawodowym tych, którzy musieli opuścić huty i kopalnie. (Na przykład w czasie przeszkolenia w nowym zawodzie 90% dawnych zarobków przez 18 miesięcy i — po pomyślnym zakończeniu stażu — suma od 1.000 do 3.000 F. na pomoc w ustaleniu się na nowym miejscu pracy).

Oczywiście, państwo nie pozostaje obojętne na sprawę bezrobocia w przemyśle hutniczym czy w kopalniach. Dlatego też zawiera umowy z organizacjami pracodawców, udzielając im kredytów na unowocześnienie ich przedsiębiorstw, zobowiązując ich jednocześnie do uregulowania sytuacji pracowników, którzy zostaną zwolnieni na skutek reorganizacji przemysłu. Jeśli chodzi o hutnictwo francuskie, umowa Państwo-Przemysł zawarta została 29 lipca 1966 r. Umowa Przemysł-Pracownicy (reprezentowani przez syndykaty) została podpisana 27 lipca 1967 r. we Wschodniej Francji, trochę później na Północy i w czterech innych regionach Francji. Zaznaczyć należy, że na Wschodzie podpisały ją od razu wszystkie syndykaty prócz komunistycznej C.G.T.

Umowa między przemysłem (pracodawcami), a pracownikami (syndykaty) wymagała bardzo długich i szczegółowych rokowań, gdyż starała się przewidzieć wszystkie możliwe sytuacje.

Rzeczywiście, kiedy się czyta tekst tej „konwencji socjalnej" można sobie zdać sprawę z postępów jakie nastąpiły w stosunkach między pracodawcami a pracownikami. Nie jest to jeszcze sielanka i syndykaty mają na tym polu wiele do zrobienia. Ale ci, którzy przypominają sobie sytuację w przedwojennej Francji kiedy zwyczajnie mówiło się robotnikom, że od tej daty fabryka będzie zamknięta i mogą robić co im się podoba — wiele się zmieniło.

Pracownicy ponad 60 lat mają prawo do wcześniejszego otrzymania renty (pré-retraite) określonej na 90% tego co otrzymywali miesięcznie za 40 godzin pracy. Ci, którzy będą musieli zmienić pracę dotychczas wykonywaną dostają odszkodowanie, o ile nowa płaca jest niższa. Przewidziany jest wypadek tych, którzy będą musieli przejść do innych przedsiębiorstw. Wreszcie, ci, którzy będą zmuszeni zmienić zawód mogą być przeszkoleni, a w czasie przeszkolenia ich egzystencja i byt ich rodzin jest zapewniony. Umowa przewidduje także problem mieszkań fabrycznych.

Nie ma oczywiście miejsca w „Polsce w Europie" na analizę szczegółową całej umowy, o której wspomnieliśmy. Tym więcej, że trzeba byłoby uwzględnić w analizie inne umowy tego samego typu we Francji i w innych krajach Europy Zachodniej, a szczególnie w E.W.W.S. Ale w tym momencie stajemy przed problemem informacji, tak istotnym w życiu społeczeństw w XX-tym wieku. Teksty umów dotyczących pracowników czy też zarządzeń E.W.W.S. i poszczególnych rządów nie są tajemnicą. Można je dostać i przeczytać. Wspominała o nich w swoim czasie, prasa codzienna, a periodyki wyspecjalizowane ogłosiły analizy dostępne dla tych, którym trudno czytać teksty prawne i techniczne. Tylko kto je czytał z pośród tych, którzy tak łatwo ulegają panice, organizowanej przez komunistów i ich świadomych i nieświadomych sojuszników? Zamknięta zostanie fabryka X — głosi tytuł na pierwszej stronie dziennika! Uspokójcie się: syndykaty o tym wiedzą od dawna i w przeważnej ilości wypadków poczyniły właściwe kroki, aby ochronić interesy pracowników.

Ale — drugie pytanie — ilu Polaków, zwłaszcza we Francji, należy do niekomunistycznych syndykatów? Ilu z nich zdaje sobie sprawę, że o ile chodzi o problem pracy to syndykat jest ich obrońcą, nie tylko jako pewnej kategorii pracowników, ale i wtedy gdy chodzi o obronę ich indywidualnej sytuacji w danym przedsiębiorstwie.

Nikt nie jest w stanie zatrzymać postępu w dziedzinie przemysłu. Żadne państwo nie jest tak bogate, aby subwencjonować kopalnie węgla jeszcze przez pokolenia, kiedy inne źródła energii są tańsze i wygodniejsze. Niema również amatorów na pomaganie fabrykom pracującym starymi maszynami i wyrabiającymi produkty, których nikt nie chce kupować. Żądać utrzymania tej czy innej nierentownej gałęzi przemysłu w stanie obecnym, znaczy wykazywać brak realizmu. Inna rzecz to troska o zabezpieczenie interesów pracownika, na chwilę obecną i na przyszłość. To jest rola syndykatów, gmin, pracodawców, państwa i instytucji europejskich. Nikt bowiem — z „kapitalistami" włącznie — niema interesu w tym, aby pewna grupa ludzi stawała się biedna, nie mogąca ani kupować towarów produkowanych przez tychże „kapitalistów", ani też płacić podatków ściąganych przez państwo i przez gminy. By jednak ta ochrona interesów była skuteczna, muszą w niej wziąć czynny udział sami zainteresowani. Zamiast więc czekać na mannę z nieba i biadać nad swoim losem, lepiej jest wybrać inną drogę, której początkiem jest zazwyczaj przystąpienie do niekomunistycznego syndykatu, a jeszcze lepiej: do jego sekcji polskiej. Wówczas alarmy w gazetach i „szeptana propaganda" prowadzona przez komunistów nie będą powodowały paniki u tych, którzy dorośli do poziomu obywateli XX-go wieku.

DZIĘKUJEMY.....
tym z pośród czytelników, którzy odpowiedzieli na nasz apel wpłacając prenumeratę i zasilając fundusz wydawniczy.
CZEKAMY.....
na zrozumienie przez innych, że "POLSKA w EUROPIE" — tak jak inne pisma — musi opłacić przynajmniej druk i wysyłkę !
Wpłacajcie pieniądze albo przekazem pocztowym na konto :
PARIS 7 323 28
albo czekiem bankowym,
w obydwu wypadkach na :
"UNION DES FEDERALISTES POLONAIS"
20, rue Legendre, PARIS XVII°

KONIEC EPOKI WĘGLA

Od dłuższego czasu mówi się o zmierzchu węgla jako źródła energii. Fakt, że węgiel wypierany jest przez elektryczność produkowaną przez siły wodne, przez gaz ziemny, a zwłaszcza ropę naftową i jej pochodne — jest powszechnie znany i już dzieci uczą się tego w szkołach. Niewielu jednak zdaje sobie sprawę, że koniec epoki węgla to najbliższe lata i że jej zakończenie będzie miało praktyczne skutki, o których trzeba myśleć już dzisiaj.

Dla poszczególnych państw Europy zachodniej zamknięcie kopalń węgla — to problem **ekonomiczny:** węgiel staje się coraz droższy w wydobyciu i transporcie, choć jeszcze są jego spore zapasy, a kopalnie się mechanizują. Dla syndykatów zamknięcie kopalń — to problem **socjalny:** co robić z górnikami, zwłaszcza starszymi, których kwalifikacje zawodowe nie pozwalają na przejście do innych zawodów, zakładając że w pobliżu kopalń są zakłady pracy, które mogłyby ich zatrudnić. Dla nas — Polaków, jest to także problem **narodowy.**

W wielu krajach naszego kontynentu, kiedy się mówi „węgiel" myśli się o Polakach. Trudno jest znaleźć kopalnię węgla bez polskich górników. Ale kto mówi „kopalnia" myśli także o osiedlu górniczym, w którym zwarcie, nieraz jedna koło drugiej, mieszkają rodziny polskie, gdzie dzieci chodzą na naukę języka polskiego, gdzie jest ksiądz polski, gdzie liczne organizacje posiadają swoje lokale, gdzie istnieją polskie kawiarnie i restauracje itp., itp. Zamknięcie kopalni, to, w 9 wypadkach na 10, koniec tego wszystkiego. W wielu regionach Europy kopalnie są jedynym przemysłem, zatrudniającym masowo pracowników. Aby znaleźć nową pracę Polacy będą musieli pójść w rozsypkę. Co się stanie ze szkołami, parafiami, organizacjami ,instytucjami? Za ile lat się odnajdzie tych rozproszonych, o ile zawczasu nie pomyśli się o jakiejś formie ich rejestracji?

To są pytania, które stosują się do polskich skupisk górniczych we wszystkich krajach Europy, gdzie Polacy pracują w kopalniach. Stały się szczególnie aktualne po dyskusji, która miała miejsce 10 grudnia br. między francuskim ministrem przemysłu, a przedstawicielami syndykatów na temat przemysłu węglowego w VI-ym planie pięcioletnim Francji, 1970-75.

W okresie między 1935 a 1967 r. ilość górników w kopalniach brytyjskich, holenderskich i niemieckich zmniejszyła się o 50%, a w Belgii o 65%; dla Francji zmniejszenie ilości górników określa się na 37% w tym samym okresie. W 1975 r. węgiel będzie stanowił tylko 10% całej energetyki francuskiej, a wydobycie spadnie z 44 milionów ton w 1968 r. na około 25 milionów ton.

Kopalnie węgla będą zamykane w szybkim tempie. Ci którzy pamiętają dyskusję, która się toczyła po wojnie o zamknięcie kopalni w Ronchamps (Haute-Saône), gdzie pokłady węgla były już praktycznie wyczerpane, mogą być przekonani, że losy przeważnej ilości kopalń węgla we Francji (a także i kopalń rudy żelaznej — ale do tego wrócimy) są już przesądzone. Kalendarz przedstawiony przez ministra przemysłu jest wymowny: 1 stycznia 1974 r. nastąpi zamknięcie kopalń zagłębia Loary. Przed końcem 1975 r. przestaną pracować zagłębia „Auvergne", „Cévennes" i „Dauphiné". W Lotaryngii do końca 1975 r. zostaną zamknięte dwie kopalnie („sièges d'extraction"). W zagłębiu Nord i Pas-de-Calais produkcja zostanie zmniejszona do 50%.

Oto stan rzeczy, który mamy w perspektywie. Małe są nadzieje ,aby go się udało zmienić. Zadłużenie kopalń węgla jest coraz większe i idzie w miliardy franków we Francji, gdzie kopalnie są upaństwowione i obciążają budżet państwa. Nie zmienią tego żadne manifestacje, ani strajki: inne źródła energii są tańsze i wygodniejsze! Nadszedł koniec epoki węgla.

„CZŁONKU, PRZYJDŹ MILITOWAĆ DO C.F.T.C."

Ten tragiczny okrzyk znajdujemy w artykule „Godzina militanta" na stronie polskiej, organu syndykatu górników C.F.T.C. „L'ECHO DES MINES", wychodzącego w Lens (Francja), Nr. 493, z 16-30.XI.68 r.

Cieszymy się zawsze kiedy znajdujemy na łamach obcych pism dział redagowany w języku polskim. Pod warunkiem, że... to jest język polski, a nie „mieszanka Wedla".

Czy wśród członków chrześcijańskich związków zawodowych C.F.T.C. w okręgu Lens nie znajdzie się człowiek, który poświęciłby godzinę czasu miesięcznie na przetłumaczenie tych artykułów na język polski? Któryby poinformował piszących na stronie polskiej w „L'Echo des Mines", że „MILITANT" w języku polskim to działacz związków zawodowych, działacz syndykalny, a ostatecznie syndykalista, w odróżnieniu od członków związków zawodowych czy syndykatów?

Przy okazji mógłby ich także poinformować, że nie wszystkie wyrazy istniejące w języku polskich nadają się do tytułów ... Byłaby to naprawdę chrześcijańska przysługa!

B.D.I.C

KONGRES POLONII AMERYKAŃSKIEJ W OBRONIE JĘZYKA POLSKIEGO

. . . . . .

„Jako jeden ze swych najważniejszych celów, Kongres Polonii Amerykańskiej przyjął na siebie obowiązek zachowania języka polskiego na ziemi amerykańskiej.

W tym celu, Kongres Polonii powołał do życia Komitet Języka Polskiego przy Kongresie Polonii Amerykańskiej.

. . . . . .

Niektórzy z nas sądzą, że walka z amerykanizacją jest walką z wiatrakami lub też pływaniem przeciwko prądowi, jakoteż młodzież nasza i tak się wynarodowi. A im prędzej się to stanie, tym lepiej dla naszej młodzieży, bo nie będzie się kłopotać polskim językiem.

Otóż z całą emfazą pragnę tu zaznaczyć, że znajomość więcej jak jednego języka była, jest i będzie spodziewana od każdego inteligentnego człowieka. Zresztą, jeżeli nasi rodzice, poza swoim własnym językiem, musieli uczyć się kiedyś pod zaborami — po niemiecku lub po rosyjsku — to dlaczego, pytam — ich dzieci i wnukowie w Ameryce nie mieliby, poza angielskim znać również swego ojczystego języka, tym bardziej, że rząd amerykański wzywa młodych Amerykanów do studiowania języków obcych, a szczególnie języka narodu z którego pochodzą?

. . . . . .

Aby zachować nasze organizacje, kościoły i szkoły, to wszystko co ciężką i uciążliwą pracą zdobyli nasi pionierzy, musimy zabrać się do ratowania polskości, gdyż inaczej pokolenia nasze się wynarodowią, a z wynarodowieniem stracimy to wszystko co dziś posiadamy.

Powinniśmy przede wszystkim starać się o przywrócenie języka polskiego w naszych szkołach polskich. Nie po to nasi ojcowie zbudowali kościoły i te polskie szkoły, aby język był z nich wyrzucony.

Jeżeli nie będziemy popierali języka polskiego i polskich tradycji, to wkrótce upadną w Ameryce polskie parafie, zniknie zupełnie życie polonijne.

. . . . . .

Stara emigracja, w czasie stu lat swego istnienia, zbudowała wspaniałe polskie kościoły, polskie szkoły, polskie organizacje o krajowym zasięgu i polską prasę i z niczego stworzyła potężną siłę społeczną i polityczną. Cały ten nasz majątek narodowy możemy stracić nawet w ciągu jednej tylko generacji, jeżeli nie zdobędziemy się na wysiłek utrzymania języka polskiego.

REZOLUCJA

Rady Federacji Ruchów Demokratycznych w Londynie z 16 listopada 1968 r.

Federacja Ruchów Demokratycznych jest jednym z czterech „ośrodków" politycznych emigracji polskiej w Londynie. Poniżej drukujemy wyjątki z uchwalonej przez Radę Federacji rezolucji dotyczące problemów międzynarodowych.

. . . . . .

2. Obecna zależność państwa polskiego od Rosji, będąca wynikiem jej imperializmu i opuszczenia Polski przez Zachód w końcowym stadium drugiej wojny światowej, — została przez Rosję wykorzystana dla narzucenia państwu polskiemu dyktatury komunistycznej i statusu satelity. Dopóki ten stan rzeczy, z którym naród polski nigdy się nie pogodzi, nie zostanie przekształcony na stosunek dwuch pełnoprawnych partnerów niemożliwa jest rzetelna współpraca polsko-rosyjska, chociaż na różnych polach leży ona w interesie obu państw. Rewizjonizm niemiecki, dla Polski tak niebezpieczny, pogłębia jeszcze bardziej jej zależność od Rosji.

3. Rada wyraża przekonanie, że pomino gwałtu dokonanego przez Rosję na Czechosłowacji i ogłoszenia doktryny interwencyjnej Breżniewa, procesy ewolucyjne w krajach bloku sowieckiego, nie wyłączając Rosji, zmierzające do rozszerzenia swobód politycznych i poprawy bytu — nie dadzą się na długo zatrzymać. Jeżeli chodzi o Polskę to postęp na tej drodze wymaga konsekwentnego i utrzymanego w granicach politycznego realizmu nacisku sspołeczeństwa na reżym. Równocześnie konieczne jest dokładanie wysiłków — każdy w swoim warsztacie pracy — do podnoszenia wydajności gospodarki narodowej, ponieważ bez jej sprawnego funkcjonowania nie jest rzeczą możliwą osiągnięcie wysokiej stopy życiowej w jakimkolwiek systemie politycznym.

4. Rada wyraża słowa podziwu i uznania dla postawy narodów czeskiego i słowackiego w ich walce o wolność i stwierdza, że tragiczne doświadczenia Polski i Czechosłowacji w okresie ostatnich lat pięćdziesięciu wykazały dobitnie, że losy ich są ze sobą nierozerwalnie związane. Jest najwyższy czas, aby puścić w niepamięć wzajemne urazy i nieporozumienia i mimo przewinień rządów, nie społeczeństw, zarówno w przeszłości jak i ostatnio, przystąpić do przygotowywania gruntu pod trwałą i ścisłą współpracę obu krajów.

Biuletyn Prasowy Federacji Ruchów Demokratycznnych Nr 15/68

Reżym płaci za najazd na Czechosłowację

Udział reżymu w sowieckim napadzie na Czechosłowację nie wyszedł na dobre placówkom zagranicznym, które już i tak miały wielkie trudności z rekrutowaniem sympatyków, innych niż członkowie partii komunistycznych danego kraju. Osoby ze świata niekomunistycznego, które dawały swoje nazwiska instytucjom i organizacjom reżymowym (których właściwe kierownictwo spoczywało jednak z a w s z e w rękach członków Partii) czyniły to z różnych powodów: jedne sądziły, że mimo wszystko komunizm, zwłaszcza polski — nie jest tak straszny jak się go przedstawia, drudzy — mając nadzieję, że tą drogą zachowają kontakt z Polską, a może nawet w czymś pomogą Polakom, inni z prostego snobizmu, aby dostać się na listę ludzi zapraszanych do ambasady itd., itd.

Dziś iluzje jednych prysły, inni dowiedzieli się rzeczy o których — o dziwo — dotychczas nie wiedzieli, a trzeci zdali sobie sprawę, że nie jest wielkim zaszczytem być zapraszanym na wódkę do przedstawicieli tow. Gomułki

Najazd na Czechosłowację był sygnałem alarmu. Na ambasady reżymowe posypały się najpierw żądania wyjaśnień: Dlaczego polscy żołnierze okupują Czechosłowację? Ambasadorzy „dyplomatycznie" nie przyjmowali telefonów i nie odpowiadali na listy. Bo jakież wyjaśnienia mogli oni dać swoim interpelantom, jeżeli nie: „Rosja kazała!" a tego im powiedzieć nie wolno, bo P.R.L. jest podobno państwem „suwerennym".

Kiedy wyjaśnienia nie nadchodziły, przyszły dymisje, a właściwie druga ich fala, gdyż pierwsze — mniej głośne — nastąpiły po zarządzeniach antyżydowskich wydanych przez męża pani Zofii UNSCHLICHT.

We Francji, ambasador Gomułki, noszący oficjalnie nazwisko DRUTO miał specjalnie trudne zadanie wyjaśniania pomocy okupantowi ze strony polskiej gdyż sam w swoim życiorysie ma okres kiedy pomagał okupantowi rządzić Wilnem. Wolał się więc nie wychylać, zgodnie z przysłowiem, że w domu powieszonego nie mówi się o sznurze!

Nie przeszkodziło to, że pewnego dnia cała prasa francuska ogłosiła, iż p. Marcel-Edmond NAEGELEN, b. socjalistyczny minister i gubernator Algerii, złożył swoją dymisję jako prezes „Association FRANCE-POLOGNE" na znak protestu przeciw udziałowi wojsk polskich w okupacji Czechosłowacji.

To nie wszystko. O ile nam wiadomo, p. Roger GARREAU, pierwszy ambasador Francji w Warszawie po wojnie, członek Prezydium Stowarzyszenia „ODRA-NYSA" zażądał stanowczo, aby ta organizacja uchwaliła rezolucję wyraźnie odcinającą się od reżymowych posunięć w stosunku do Czechosłowacji. Poparła go prezeska „Odry i Nysy" pani Halicka i inny członek prezydium, pan Paul Bastid, członek Instytutu Francji i b. minister; sprzeciw założył p. Bouvier-Ajam, członek Partii Komunistycznej od ostatnich dni sierpnia 1944 r. Osławiony p. Alex Krakowiak, widząc co się święci przyniósł z ambasady reżymowej tekst w którym było trzy wiersze o Czechosłowacji (słabsze, niż wypowiedzi Francuskiej Partii Komunistycznej!), a cała strona o tym, że N.R.F. przygotowuje napad na Wschodnią Europę. Oczywiście na taką rezolucję mógł się pisać tylko p. Bouvier-Ajam. Inni członkowie prezydium zapowiedzieli swoją dymisję.

Sprawa nie jest zakończona. O dalszym jej przebiegu będziemy informowali naszych Czytelników.

Po odejściu elementów pochodzenia żydowskiego (często członków partii komunistycznej) z reżymowych organizacji polsko-francuskich, odchodzą teraz osobistości ze świata politycznego. A do tego Gomułka, na ostatnim zjeździe atakował ostro Francuską Partię Komunistyczną! W jakich środowiskach reżym będzie szukał obecnie swoich przyjaciół, we Francji a także gdzie indziej? Tymi, którzy po akcji antysemickiej i najeździe na Czechosłowację pozostaną w organizacjach reżymowych naprawdę trudno będzie się chwalić. Będą to prawie wyłącznie ludzie, którzy od lat uprawiają „pro-komunizm alimentarny", aby użyć terminu popularnego w Kraju. A tacy osobnicy więcej kosztują niż dają!

Potwierdzeniem naszych informacji może być artykuł wstępny biuletynu „Odry i Nysy" z listopada br. Pod napuszonym tytułem „Powołanie naszego Stowarzyszenia" znajdujemy tekst, który jest arcydziełem komunistycznej „drętwej mowy".

> „Każdy reaguje według własnego sumienia, swoich przekonań ideologicznych, swojego zrozumienia i interpretacji faktów, swojego spojrzenia na przyszłość. Zagadnienia Wschodu i Dalekiego Wschodu są tego dowodem. Zagadnienie Czechosłowacji jest jeszcze jednym. Słuszność ma ten który twierdzi, że członkowie naszego Stowarzyszenia mają na wszystkie te sprawy lub na niektóre z nich poglądy różne, a często nawet wręcz przeciwne."

Oczywiście, drodzy Towarzysze! Możecie do tego dodać jeszcze spór między Argentyną a Wielką Brytanią o Wyspy Falklandzkie. Tylko, że sprawa Czechosłowacji, to nie to samo co wojna Izraela z Arabami czy Amerykanów w Wietnamie. Czechosłowacja graniczy z Polską! W jej granice, na okupację, weszła armia wschodnio-niemiecka. Dla Czechosłowacji, a nie dla Arabów czy Vietnamu wymyślił Breżniew teorię o „ograniczonej suwerenności", podczas gdy Wy się zachłystujecie słowem „suwerenny" za każdym razem jak piszecie i mówicie o P.R.L.!

Ale jest w tym tekście jeszcze lepsze zdanie:

> „Nie jesteśmy tu reprezentantami tej czy innej tendencji politycznej, nie jesteśmy tutaj pionkami ustawianymi w wyniku przemyślanego dozorowania" (chyba dozowania", ale w tych gronach się częściej dozoruje niż dozuje, to też pomyłka jest usprawiedliwiona! — przyp. Red.)

Gdyby tak było, organizacja nazywająca się „Stowarzyszeniem Obrony Granic nad Odrą i Nysą" byłaby na pewno najliczniejszym stowarzyszeniem polsko-francuskim w tym kraju.

Celui pour qui l'Europe se termine sur l'Elbe est un OCCIDENTAL.

Au titre d'EUROPEEN ne peut prétendre que celui qui œuvre pour l'ensemble de l'Europe.

(suite de la page 8)

La stratégie impérialiste est aussi raffinée que brutale. Moscou se rend parfaitement compte que l'aventure militaire en Tchécoslovaquie a créé une complication quasi insurmontable sur le plan politique. L'issue de cette situation qui discrédite le mouvement communiste partout dans le monde, serait conditionnée par des changements radicaux dans la direction du politbureau russe, autrement dit par la démission en bloc des dirigeants soviétiques. Bien entendu, ceux-ci ne relâchent jamais volontairement le pouvoir de leurs mains. En conséquence, une autre solution s'impose. C'est le retouchement de la crise combinée avec une activité diplomatique ayant pour but :

1) faire valoir la théorie d'intervention dans les affaires intérieures des pays dits socialistes au nom du « socialisme » l'impérialisme russe);
2) déclencher une campagne sans précédent pour la détente et la sécurité européenne afin de dérouter la vigilance des aristocrates au pouvoir et faire ensommeiller la bourgeoisie occidentale, ce que, à un moment donné, facilitera l'attaque-surprise foudroyante qui lui sera fatale ;
3) semer la discorde parmi les dirigeants occidentaux et en intensifiant la subversion par tous les moyens, profiter au maximum de leurs faiblesses.

Ensuite, Moscou est préparée à mater des rebelles dans sa zone d'influence et d'extirper chaque opposition sur le chemin de son hégémonie. Les manœuvres militaires du Pacte de Varsovie peuvent avoir lieu n'importe où et n'importe quand. L'ours soviétique rôde autour de la Roumanie prêt à lui asséner un coup mortel. Il crache sa colère sur les peuples de Yougoslavie et menace de ses griffes (la flotte soviétique en Méditerranée) l'existence de l'Albanie.

Une promenade « touristique » des blindés russes jusqu'à l'Atlantique est déjà longtemps inscrite sur le plan des stratèges soviétiques. Elle paraît être indispensable, étant donné qu'en vue du règlement des comptes avec la République Populaire de Chine, la Russie a un intérêt vital de tenir son flanc occidental, c'est-à-dire l'Europe sous son contrôle.

En Asie, les Soviétiques concentrent leurs troupes le long de 8.000 km de la frontière chinoise. Leur but immédiat est, sans aucun doute, l'occupation de la province Sinkiang, riche en uranium. En attendant, ils s'emparent de la Mongolie. Conscients d'avoir aliéné plus d'un million de kilomètres carrés du territoire chinois, ils n'hésiteront point d'écraser la Chine pour effacer ce mauvais souvenir, assujettir le peuple chinois et soumettre à leur obéissance le reste de l'Asie.

Bien sûr, une entreprise de grande envergure postule un concours efficace des complices aussi temporaires que stupides. Moscou caresse l'espoir d'en trouver un.

Heureusement, toute hégémonie a ses limites. Elle se heurte à la fois à la résistance des peuples prisonniers du Reich soviétique et des peuples dont la liberté et l'indépendance sont dangereusement menacées. Cela peut signifier la fin d'un empire.

PAGE INTERNATIONALE

EUROPA-UNION DEUTSCHLAND
Deutsche föderalistische Bewegung

Schon kurz nach Ende des Zweiten Weltkrieges bildeten sich überall in Deutschland, einschliesslich in der von der Roten Armee besetzten. Zone, Gruppen, die sich für das Vereinte Europa einsetzten. Die Initiativen kamen teils aus der Widerstandsbewegung, teils von der bereits lange vor dem Kriege gegründeten Europa-Union Schweiz, teils von der ebenfalls schon lange bestehenden britischen FEDERAL UNION. Die deutschen Europäer der ersten Stunde erinnerten sich schliesslich auch noch der von Graf Richard Coudenhove-Kalergi 1923 gegründeten Paneuropa-Union, in der sie ihren Vorläufer sahen.

Aufgrund von Kommunikationsschwierigkeiten mussten diese Gruppen zunächst getrennt von einander arbeiten. Erst in den Jahren 1946/47 entstand die heutige Europa-Union aus der Fusion verschiedener Gruppen. Sie akzeptierte von Anbeginn an die föderalistische Charta der europäischen Verbände, das Hertensteiner Programm, und wurde bald in die Union Europäischer Föderalisten aufgenommen. Dank der europäischen Solidarität ist die Europa-Union ohne Zweifel der erste militante politische Verband, der nach dem Kriege international ohne Einschränkung anerkannt wurde. Seither ist die Europa-Union streng föderalistisch in elf autonome, den deutschen Ländern entsprechende Regionalverbände aufgegliedert. Im sowjetisch besetzten Gebiet wurde ihre Tätigkeit seit 1948 verboten.

Die Europa-Union stellt das europäische Interesse bewusst dem rein nationalen Interesse entgegen, ohne damit die Nationen als Glieder der künftigen Europäischen Föderation zu leugnen. Sie war stets der Ansicht, dass man nich warten dürfe, bis alle europäischen Länder bereit seien, sich den gemeinsamen Anstrengungen anzuschliessen. Aus diesem Grunde unterstützte sie sowogl die Bildung des Europarates wie auch die Schaffung der Europäischen Gemeinschaften. Aber aus dem selben Grunde fordert die Europa-Union den Beitritt anderer Länder, wie beispielsweise Grossbritanniens, die sich den Gemeinschaftsregeln unterwerfen wollen. Die Europa-Union hat niemals vergessen, dass die Länder jenseits der Demarkationslinie, die Europa teilt, mit dem gleichen Recht zu Europa gehören wie die Länder im Westen des Kontinents. Sie tritt deshalb für eine Politik der Offnung nach Osten ein ohne deshalb die Notwendigkeit einer Verteidigung des freien Europas und die Organisation der Zusammenarbeit der ganzen freien Welt und insbesondere der atlantischen Welt zu übersehen.

Die Europa-Union lehnt es ab, den überholten Nationalismus durch einen europäischen Nationalismus zu ersetzen. Für sie ist das föderierte Europa der unerlässliche Schritt in Richtung auf eine friedliche Ordnung der ganzen Welt im Dienste des Menschen.

Präsident: Friedrich Carl Freiherr von Oppenheim.
Generalsekretär: Gerhard Eickhorn.
Generalsekretariat: 5300 Bonn, Stockenstrasse 1-5, Tel. 3 31 51.

UN SLOVAQUE PARLE DE L'OCCUPATION RUSSE

Nous publions ci-dessous la suite de l'article de M. Jean GECI, Président du Mouvement Européen Slovaque en Allemagne.

Epée de Damoclès

« Tu as été pesé dans la balance et trouvé léger » avait écrit la main sur les murailles du palais royal à Babylone. Babylone, engagée sur la voie de la décadence, ne respectait plus les choses sacrées. Elle fut exposée à l'anéantissement, de même que plus tard Carthage.

Chauvinisme, égoïsme, entêtement, indécision, imprévoyance, immoralité, marchandage, servilité sinon complicité avec un ennemi potentiel ne sont-ils pas les signes précurseurs d'une légèreté impardonnable face à la menace constante de liquidation de l'Europe occidentale ? ! Ce sont précisément ces faiblesses qui constituent un atout majeur dans le jeu soviétique en vue de la conquête de l'Europe.

(suite page 7)

„POLSKA w EUROPIE"
est l'unique journal „européen"
en langue polonaise.
Amis étrangers,
aidez cette revue à poursuivre
sa mission.

Prof. dr. Hendrik BRUGMANS, Bruges

UNE ANNÉE CRUCIALE : 1968

Il existe, dans l'histoire, des années « sans histoire ». Il en existe aussi où tout paraît bouger brusquement, où des tendances cachées se manifestent à ciel ouvert, où des débuts d'évolution nouvelle apparaissent.

1968 fut de celles-là. Quatre phénomènes, notamment, se dessinèrent.

Le premier, c'est que la Ve République française démontra clairement l'impossibilité de toute solution nationale à notre époque. Pendant plus de dix ans, maintenant, le Président de Gaulle est responsable de la destinée des Français. Pendant plus de dix ans, il a tenu l'avant-scène de la politique mondiale, comme si la France était encore une puissance de première catégorie. Pendant plus de dix ans, il a prêché son évangile, en Amérique latine et en Extrême-Orient, en Pologne et en Roumanie, de même que dans les provinces françaises. Que reste-t-il de tout cela, à présent ? Peu de chose. Le franc est menacé, la détente plus difficile que jamais, et la querelle avec les Etats-Unis a dû être liquidée faute de perspective. La réalité moderne ne se laisse plus masquer, même pas par le personnage le plus prestigieux de l'Europe actuelle. Le rêve d'une hégémonie française en Europe est terminé et le spectre d'une hégémonie allemande émerge — ce qui est logique, puisque « l'Europe des Etats » gaulliste a provisoirement ruiné l'intégration. Parlant à l'O.N.U. l'autre jour, M. Michel Debré ne pouvait présenter qu'un bilan d'échecs. Bilan présenté avec beaucoup d'intelligence, bilan qui démontrait la logique de l'ancien système, mais bilan d'échecs tout de même.

Le deuxième phénomène, c'est que l'opposition française ajoute sa faillitte à celle de la politique officielle. L'alternative inspirante n'est pas venue de ce côté-là. La Gauche reste plus divisée que jamais car l'hypothèque communiste la paralyse. Surtout : elle a été incapable de dresser un programme résolument fédéraliste, en face du nationalisme qui domine la majorité. Là aussi, bilan d'échecs. Là aussi, il va falloir tout repenser, tout remettre en cause.

Troisièmement, une relève historique s'annonce : celle de la jeune génération. Celle-ci s'est manifestée avec violence. On le lui reproche, comme on lui reproche de ne pas avoir défini de programme précis. Sans doute ! Mais les révolutions ont toujours leur part de cruauté, et puis... est-ce aux tout jeunes de se faire hommes d'Etat ? C'est à eux de se manifester comme une force de contestation et c'est aux aînés de dialoguer avec eux, de les aider à devenir plus concrets. C'est là le but que l'Action Européenne Fédéraliste poursuit, en organisant en mars un « colloque inter-générations », où l'on pourra tout se dire, mais où nous nous efforcerons d'aboutir à des solutions concrètes. Nous en avons la ferme conviction : le Fédéralisme, pensé jusque dans ses conséquences les plus radicales, correspond aux questions posées par les contestataires. Encore faudra-t-il le prouver par les faits.

En quatrième lieu, enfin, nous sommes en face de l'effondrement définitif du communisme russe, en tant que pôle d'attraction idéologique. La brutale et stupide agression contre la Tchécoslovaquie n'a pas seulement démontré que les bureaucrates du Kremlin haïssent la liberté — cela n'est vraiment pas nouveau ! — mais surtout qu'ils furent obligés de jouer leur dernière carte. Ils sont d'ailleurs en bonne compagnie, car, en face de la révolte des étudiants polonais, les hommes de Gomulka de leur côté n'ont trouvé rien de mieux que de tonitruer contre « les revanchards de Bonn » et de souffler sur la braise mal éteinte de l'antisémitisme. De même, Brejniew et Kossyguine, eux, n'ont trouvé que l'argument suprême de toute « sainte alliance » réactionnaire : la violence des armes. Mais le gouvernement polonais sort diminué de son heurt avec les jeunes et les soviétiques se rendent aussi odieux que ridicules, en occupant un pays qui refuse tranquillement de se soumettre.

Dans ces conditions, les chances du Fédéralisme sont énormes. Lui seul peut assurer les libertés, dans la société moderne. Lui seul peut assurer la paix et le progrès civique. Lui seul peut concilier la cohésion nécessaire et les autonomies indispensables. Lui seul est l'avenir.

Telle nous semble être la leçon de 1968. Encore faut-il que les Européens la comprennent — et qu'ils agissent en conséquence.

« POLSKA w EUROPIE »
(La Pologne en Europe)
n'est pas une revue
d'exilés, de réfugiés,
d'émigrés, ni d'émigrants !
C'est la tribune des Européens
de langue et de culture polonaises,
quel que soit le passeport
dont ils sont titulaires.

EFFICACITÉ

Le drame de la Tchécoslovaquie a provoqué une vive indignation dans les nations de l'Ouest européen. L'opinion publique a réagi spontanément et même les milieux communistes ont témoigné d'une certaine mauvaise conscience : non seulement à la base, mais encore dans les états-majors.

Malheureusement il faut bien reconnaître que cette agitation est restée purement verbale. Elle a apporté la preuve d'une réelle générosité mais aussi d'une impuissance au moins égale à cette générosité.

L'Amérique lointaine, engagée dans une campagne électorale compliquée ajoutant aux difficultés de la guerre du Vietnam, est demeurée fidèle à la conception des zones d'influence et des chasses gardées ; elle n'a pas bougé. L'Europe divisée ne pouvait pas bouger.

Tout observateur objectif a bien compris que la sécurité des Etats derrière le rideau de fer n'était en aucune manière assurée. Le bon plaisir du maître soviétique est toujours souverain.

Tout observateur averti a distingué aisément combien celle des Etats en-deçà de la ligne rouge était fragile.

Plus que jamais s'impose cette vérité majeure que l'Unité de l'Europe est la condition première de son indépendance et de sa liberté. S'impose aussi avec rigueur cette seconde vérité que l'Ouest et l'Est du vieux continent sont étroitement solidaires et que vouloir préserver l'un en se désintéressant du sort de l'autre est un leurre.

Le président des fédéralistes polonais Jerzy Jankowski a eu raison de le rappeler dans sa dernière lettre à M. Hallstein, président du Mouvement Européen.

L'indignation n'est pas une attitude politique. Les émotions, les opinions, les déclarations sont une chose, la réalité des faits, la situation d'une société, l'évolution d'une civilisation tout autre chose.

Ce n'est pas en pleurant et en criant lors de l'événement que l'on assume ses responsabilités, c'est en s'assurant par une volonté tenace et une action suivie des possibilités de réplique efficace que l'on accomplit œuvre utile.

Voilà l'objectif que s'est assigné l'Action Européenne Fédéraliste (A.E.F.), et ses responsables se félicitent d'avoir obtenu le concours de militants appartenant à tous les peuples de l'Europe au premier rang desquels se sont portés avec l'ardeur qu'on sait les Polonais.

André VOISIN,
Président de l'A.E.F.

POLSKA
w europie
LA POLOGNE EN EUROPE
Organe mensuel de
L'UNION DES FEDERALISTES POLONAIS
20, rue Legendre, PARIS-XVIIe
Tél. : CAR. 54-28 — C.C.P. 7 323 28

Directeur de la publication: Jerzy JANKOWSKI

Cena - Prix :	France	1,50 F
	Etranger	2,00 F
Abon. roczny :	Francja	15,00 F
	za granicą	20,00 F
Abon. annuel :	France	15,00 F
	Etranger	20,00 F

Imprimerie Les Editions Polyglottes, 232, rue de Charenton - PARIS-XIIe

Commission paritaire N° 42.131